Nr 239. Kraków, Wtorek 20 Października 1891. Rocznik XLIV.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Świdowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 8, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika rogu Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 19 października.

Chłodno i pesymistycznie, jak się wyraził poseł Piniński, przyjęło Koło polskie wniosek w sprawie t. z. skrócenia dyskusyi budżetowej. W ogóle żadna partya zbyt się do niego nie zapalała, ze wszystkich stron wyrażano zastrzeżenia i stwierdzono, że jest to tylko próba, nie przesądzająca o przyszłości. O ile jednak z dotychczasowych wskazówek sądzić wolno, powodzenie tej próby zapewnionem nie jest. Już uchwalenie jej zabrało dwa posiedzenia, wybór referentów zajmie trzecie posiedzenie, Młodoczesi postarają się o to, aby tytuły budżetu przeznaczone wprost do Izby, nie przechodziły bez dyskusyi i oporu, tytuły inne staną na porządku dziennym obrad zarówno komisyi, jak i pełnej Izby, a cały ten dość zawikłany proceder uwieńczą jeszcze aż dwie dyskusye jeneralne. Tak więc nie zawadzi pewien chłód i pesymizm, owszem, zdają się być na miejscu wątpliwości, czy uchwalone skrócenie dyskusyi rzeczywiście do jej skrócenia się przyczyni. Skrócenie rzeczywiste zależy zdaniem naszem, wprost od posłów, zależy od tego, aby się trzymano ściśle przedmiotu, aby n. p. przy pozycyi „tytoń" nie rozprawiano o zagranicznej polityce i tym podobnych rzeczach.

Mimo to jednak zaproponowanej próbie nie miało powodu sprzeciwiać się Koło polskie, które i w dawnych latach nie przykładało nigdy ręki do żadnej obstrukcyi parlamentarnej, nie nadużywało dyskusyi budżetowej do pustych popisów krasomowczych; wybitni nasi posłowie pracowali sumiennie jako referenci komisyi, a zresztą zabierali głos tylko o tyle, o ile wymagała tego rzeczywista potrzeba. Z góry także można było przewidzieć, że klub konserwatywny przystanie na przedłożony wniosek skrócenia dyskusyi, bo właśnie z konserwatywnego stanowiska najbardziej trzeba było ubolewać nad niepohamowanym prądem rozpraw budżetowych, podsycanym często sztucznie i tendencyjnie przez żywioły skrajne.

Przytoczone przeciw wnioskowi o skrócenie dyskusyi budżetowej zarzuty przez posłów opozycyjnych, co do strony przedmiotowej uzasadnionemi nie są. Parlament nie zrzekł się żadnych praw, a jego powaga nie wymaga bynajmniej, aby wszystkie pozycye budżetu rozbierane były najprzód w komisyi, a potem w pełnej Izbie. Parlamenty inne, istniejące od bardzo dawna, nie dopuszczają takiego pleonazmu, a przeto niepodobna przyznać, aby koniecznie w austryackim musiał być zachowany. Natomiast powaga parlamentu niezawodnie cierpi na tem, jeśli budżet bywa uchwalonym dopiero w lipcu, jak to się stało n. p. w roku bieżącym i jeżeli przez pół roku przeszło zmuszony jest minister skarbu gospodarować na własną odpowiedzialność na podstawie prowizoryum. Wtedy, gdy już budżet faktycznie wszedł w życie, gdy rząd do niego zastosował całą administracyę roczną państwa, wtedy głos parlamentu jest już spóźnionym, a dyskusya nad budżetem faktycznie obowiązującym staje się bezprzedmiotowym formalizmem, nie podnoszącym wcale powagi parlamentu. Właśnie przez zbyt spóźnione obrady budżetowe pozbawia się parlament dobrowolnie niewątpliwie cennego prawa: wnikania we wszystkie gałęzie gospodarki państwa i należytego podnoszenia potrzeb poszczególnych krajów koronnych. I jeżeli się uda teraz i na przyszłość ukończyć rozprawy budżetowe przed Nowym Rokiem, będzie to postęp znaczny, którego nie opłaci parlament zbyt drogo przez uchylenie niektórych rozpraw w komisyi.

Jeden jednak argument słuszny podniosła opozycya. Odnosi się on do przeszłości, a jest nim stwierdzenie faktu, że dopóki lewica walczyła namiętnie przeciwko gabinetowi hr. Taaffego, nie występowała nigdy z wnioskiem skrócenia rozpraw budżetowych, lecz owszem przyczyniała się ile możności do ich przedłużania. Nie dopuścimy się nawet przesady twierdząc, że gdyby n. p. jeszcze w r. 1890 po wniesieniu budżetu przez p. Dunajewskiego, który z posłów z prawicy wystąpił był z tym wnioskiem, którego teraz tak energicznie bronił p. Plener, tenże sam p. Plener byłby się mu opierał bardzo stanowczo. Ale *tempora mutantur, et nos mutamur in illis.*

Że się czasy istotnie zmieniły, tego dowodem najwyraźniejszym ostatnie dwa głosowania w Izbie. Skupiła się w nich olbrzymia większość i zamanifestowała się zgoda właśnie owych stronnictw, z których według programu rządowego, ogłoszonego w styczniu r. b. równocześnie z rozwiązaniem dawnej Izby poselskiej, miała powstać owa większość, potrzebna do załatwienia doniosłych zadań parlamentu na polu ekonomicznych interesów. Ta zgoda zaznaczyła się najprzód w kwestyi, że się tak wyrazimy, uczciwości parlamentarnej i przyzwoitości towarzyskiej, gdy chodziło o skarcenie posła Schneidra za jego mechaniczne manewry z kartkami do głosowania. Uchwałą tą potępiła Izba stanowczo teoryę radykalną, że w walce politycznej wolno używać wszelkich środków, a równocześnie wypowiedziała niejako gotowość do dalszego porozumiewania się i do ścisłego dotrzymywania poręczonych poufnie kompromisów i to w interesie uczciwości politycznej, przyzwoitości parlamentarnej i wspólnej pożytecznej pracy.

Ta sama olbrzymia większość oświadczyła się także zgodnie za t. z. skróceniem rozpraw nad budżetem. Głosowały solidarnie kluby Plenera i Hohenwarta oraz Koło polskie. I choćby próba skrócenia tych rozpraw w praktyce się nie powiodła, to ostatnie głosowania dowodzą, że się powiodła pierwsza niejako praktyczna próba tej kombinacyi parlamentarnej, którą hr. Taaffe zaproponował jeszcze na konferencyach wielkanocnych, a która wtedy napotkała na tak stanowczy opór ze strony przywódców lewicy. Ale *tempora mutantur* ..

Przegląd polityczny.

Przywódca lewicy, Dr Plener, obchodził w piątek pięćdziesiątą rocznicę urodzin; polityczni jego przyjaciele obchodzili dzień ten uroczyście. Na wydanym ku czci Plenera bankiecie zabierali głos, wznosząc toasty, deputowani: Chlumecky, Heilsberg, Demel, Hallwich, Dubsky, Stürgkh, Sommaruga i wielu innych. Plener odpowiadał w dłuższej mowie, dziękując za owacyę. O polityce przy uczcie nie mówiono; Plener zaznaczył tylko w swojej mowie, że obecnie wchodzi już w wiek, w którym uczucie pewnego rozczarowania i otrzeźwienia jest rzeczą naturalną. Na początku publicznej swojej działalności patrzał na rzeczy z pewnem uprzedzeniem. Z czasem jednak nabrał przekonania, że doktrynerski sąd o rzeczach nigdy nie może być podstawą do praktycznej politycznej działalności. — Z wielu stron monarchii odebrał Dr Plener adresy i depesze gratulacyjne.

W sobotę zakończyły się w sejmie węgierskim obrady nad prowizoryum budżetowem. Hr. Apponyi w końcowem swojem przemówieniu odpierał zarzut, jakoby jego stronnictwo trzymało się osobistej polityki. Polityka opozycyi umiarkowanej dążyła zawsze do popierania i rozwijania węgierskiej narodowej idei; nie jest bynajmniej radykalną, — radykalizm bowiem stanowi pewne niebezpieczeństwo dla ojczyzny — konsekwentnie jednak stara się o narodowe zdobycze na wszytkich polach. Główną uwagę zwraca na wspólną armię, co do której koła decydujące nigdy nie mają względu na użalenia narodu. Narodową polityką kieruje się także partya wobec poszczególnych narodowości i wyznań. Wogóle polityka ta jest w całym tego słowa znaczeniu liberalną. Nie mowca kieruje się polityką osobistą, ale raczej właśnie stosuje ją partya rządowa względem mowcy. „Czuję jeszcze w sobie dosyć siły żywotnej — zakończył hr. Apponyi — ażeby walczyć za ideały, w których obronie występowałem dotychczas; głosuję zatem przeciwko projektowi."

Minister sprawiedliwości, Szilagyi, w dłuższej mowie polemizował z hr. Apponyim, „którego — jak mówił — najcharakterystyczniejszą właściwością jest, że każdemu innemu stronnictwu odmawia prawa do polityki narodowej i że siebie uważa za jedynie powołanego reprezentanta wszelkich reform." Polityka narodowa tymczasem jest własnością każdej partyi węgierskiego parlamentu. Hr. Apponyi odmawiał zdolności rządowi do przeprowadzenia polityki reform i twierdził, że idea reformy administracyjnej pochodzi od niego i jego przyjaciół politycznych. Minister konstatuje, że sam właśnie, kiedy był członkiem opozycyi umiarkowanej, podjął i rozwinął zasadę upaństwowienia, a hr. Apponyi i jego partya przejęły tylko tę myśl od niego. Apponyi ogłasza się dalej jedynie powołanym strażnikiem prawnopaństwowych podstaw z roku 1867. Każdy w tej Izbie — mówił minister — ma prawo uważać się za powołanego obrońcę ugody z roku 1867 — tylko nie hr. Apponyi. Oświadczenia i stanowisko Apponyiego były zawsze w sprzeczności z zasadami ugody; on popierał zawsze zasady i aspiracye tych, którzy ową ugodę zwalczali. Ten „wierny strażnik" ugody mówi zawsze o jej „przebudowaniu" i o „potrzebie zadowolenia narodowych aspiracyi;" nie znaczy to nic innego, jak tylko zbliżenie się do partyi niezawisłej pod pokrywką ogólnych frazesów. Hr. Apponyi jest strażnikiem, który bezprzestannie wstrząsa słupami i ścianami powierzonego mu domu, ażeby ich siłę wypróbować. Polityka Apponyiego jest osobistą w tem znaczeniu, że on pragnie sam wzróść przez zmniejszenie znaczenie innych. Przy projekcie reformy administracyjnej hr. Apponyi popierał rząd, dopóki liczył na ciągły wzrost swojego wpływu; skoro jednak ta nadzieja znikła, odrazu spostrzegł, że wszystko, co rząd uczynił, było złem i śmiesznem. Towar polityki pełnej wyrzeczenia się, który hr. Apponyi sprzedaje pod firmą ozdobioną trójbarwnym, narodowym sztandarem, nie jest tak rzetelny, jak on powiada. Minister, kończąc przemówienie, oświadczył, że nie ograniczy się do obronnego tylko stanowiska, ale będzie swój program przeprowadzał według najlepszego przekonania.

Po mowie Szilagyiego przystąpiono do głosowania i przyjęto prowizoryum budżetowe przeważną większością głosów, jako podstawę do dyskusyi szczegółowej.

Wskutek ustąpienia dep. Bonghiego z komitetu parlamentarnego, zajmującego się zorganizowaniem kongresu ligi pokoju, zarówno niemieccy, jak i austryaccy deputowani, którzy odmówili pierwotnie swojego udziału w kongresie, zdecydowali się ostatecznie przyjąć ten fakt, jako wystarczające zadosyćuczynienie za artykuł, pomieszczony w *Nuova Antologia.* W sobotę przybyli już do Rzymu wolnomyślni członkowie parlamentu niemieckiego: Dr Barth, Dr Bar i Dr Drohn, ażeby porozumieć się z sekretarzem komitetu, markizem Pandolfim, który właśnie ogłosił komunikat o celach i przewidywanym rezultacie obrad kongresu. Celami temi, według zdania markiza Pandolfiego, jest zbliżenie się reprezentantów ludu wszystkich krajów, przez co umacnia się polityczne stosunki, a nieporozumienia w przyszłości łatwiej będą mogły być wyrównane, oraz zbadanie kwestyi, czy zasada siły przed prawem w naszej cywilizowanej epoce może nadal uchodzić za najwyższą racyę stanu. Gdyby większości wszystkich parlamentów Europy zgodziły się na stałe zasady, byłoby łatwo uniknąć wojny; kongres powinien przekonać rządy i ludy, że utrzymanie pokoju jest nietylko pożądane, ale także możliwe; powinien oznaczyć środki, za pomocą których osiągnięcie tego celu byłoby możliwe. Dalej musi kongres rozważyć, o ile można odwoływać się do międzynarodowych sądów rozjemczych, w trudnych zaś wypadkach, czegoby użyć należało, ażeby zapobiedz wojnie; zadaniem kongresu wreszcie byłoby stworzenie właściwej organizacyi, ażeby módz wywierać wpływ dobroczynny z coraz większem powodzeniem. Z natury rzeczy wypływa, że kongres nie może zastanawiać się nad żadną kwestyą praktyczną, ponieważ członkowie jego nie mają wcale do tego mandatu od swoich parlamentów; do takiej dyskusyi kongres nietylko niema prawa, ale owszem, ma obowiązek unikać jej z całą starannością.

Następcą zmarłego lorda skarbu Smitha, jako leader parlamentu angielskiego, ma zostać obecny sekretarz stanu dla Irlandyi Balfour; wiadomość tę potwierdzają półurzędowe dzienniki. Miejsce Balfoura zajmie dotychczasowy sekretarz urzędu skarbu Jackson; nominacya ta wskazuje, że z chwilą śmierci Parnella, rząd angielski uważa stanowisko sekretarza dla Irlandyi za daleko mniej trudne i daleko mniej ważne. Jak zapewniają w sposób stanowczy, rząd lorda Salisburego w najbliższej sesyi zajmować się będzie znowu więcej sprawami zagranicznemi, które nabierają coraz bardziej aktualnego znaczenia. Kroki Rosyi w Pamirze wzbudzają pewne obawy i stanowią przedmiot powszechnej uwagi w Anglii. Lord Salisbury, którego znaczenie i siła opierają się głównie na polityce zagranicznej, uzyska przez poruszenie tego przedmiotu pewniejszy punkt oparcia. Powrót Gladstona do władzy wśród trudnych stosunków polityki zagranicznej jest nieprawdopodobny ze względu na jego dawniejsze niepowodzenia i ostatnią mowę w Newcastle.

Decentralizacya kolei państwowych.

Zawsze jeszcze pozostają osłonione tajemnicą rokowania Koła polskiego z rządem w sprawie organizacyi zarządu kolei państwowych. Tajemnica tym razem jest bardzo sumiennie dochowaną, skoro dotąd żaden z dzienników polskich nie zdołał zaczerpnąć nieco dokładniejszych informacyj ani o postulatach Koła polskiego z jednej, ani o przyrzeczeniach czy ustępstwach rządu z drugiej strony. Krążą tylko same dość ogólnikowe domysły, kombinacye i pogłoski bardzo sprzeczne. Jedna wersya twierdziła, że decentralizacyi kolei sprzeciwia się zasadniczo ministerstwo wojny; inna, że głównym przeciwnikiem jest minister Steinbach; inna, że tym przeciwnikiem jest minister handlu Bacquehem, oraz szef sekcyi Wittek. A więc kto się właściwie sprzeciwia i jakim konkretnym żądaniom się sprzeciwia? tego dotąd nie wiadomo.

Pierwszą dopiero wiadomość nieco jaśniejszą przynosi *Fremdenblatt* w krótkiej notatce, ogłoszonej w dziale ekonomicznym w formie depeszy z Krakowa. Brzmi ona: „Według autentycznych informacyj pozbawione są podstawy sensacyjne doniesienia większej części dzienników polskich o głęboko sięgających różnicach między Kołem polskiem a ministerstwem handlu z powodu kolei państwowych. Prawdą jest, iż Polacy w interesie samodzielnego ustroju sieci kolejowej w kraju domagają się przedewszystkiem większej kompetencyi dla obu istniejących teraz dyrekcyj ruchu we Lwowie i Krakowie, oraz że życzą sobie ustanowienia galicyjskiej rady kolejowej. Ze względu na nową sytuacyę, stworzoną nabyciem kolei Karola Ludwika i w oczekiwaniu mającego nastąpić w niezbyt już długim czasie upaństwowienia kolei północnej, pragną członkowie Koła polskiego stworzenia dla Galicyi osobnej organizacyi kolejowej. Życzenia Polaków podane zostały w memoryale do wiadomości rządu, który też przyrzekł sprawę tę rychło załatwić. Oczekują też, iż w niektórych punktach stanie się zadość życzeniom Polaków, nie łudzą się jednak co do tego, że minister handlu nie przyzwoli na decentralizacyę kolei państwowych po za pewne granice. Możliwą jest rzeczą, iż utworzoną zostanie trzecia dyrekcya ruchu w Przemyślu, przez co stanie się zadość oddawna żywionemu życzeniu Polaków."

W tej sprawie czytamy w *N. fr. Presse*: „Decyzya w sprawie decentralizacyi kolei państwowych nastąpi już prawdopodobnie w najbliższych dniach. Żądania, podniesione przez Polaków, dadzą się streścić następnie: utworzenie centralnej dyrekcyi we Lwowie, w której jako naczelny kierownik ma fungować Namiestnik (stosunek Namiestnika ma być ten sam, jak do Rady szkolnej krajowej i do krajowej dyrekcyi skarbu), ustanowienie krajowej Rady kolejowej, którąby wobec centralnej dyrekcyi we Lwowie odgrywała tę samą rolę, jak państwowa Rada kolejowa przy dyrekcyi jeneralnej; zwinięcie dyrekcyi ruchu w Krakowie i zlanie całej galicyjskiej sieci kolei państwowych pod kierownictwo centralnej dyrekcyi we Lwowie, w końcu rozszerzenie kompetencyi lwowskiej dyrekcyi w tym kierunku, aby dyrekcyi tej przysługiwała nominacya urzędników aż włącznie do IX klasy rangi (pensya 1200 złr.) i prawo zakupywania pewnych materyałów i przyborów kolejowych. Życzeniom Polaków przynajmniej w czę-

Z TEATRU.

(*Wróg ludu*, dramat w 5 aktach H. Ibsena).

Wróg ludu jest alegoryą. Ibsen napisał go w odwet za przyjęcie, jakiego doznały *Upiory.* Kilka słów wytłumaczenia jest niezbędnych. Jakie jest zapatrywanie wielkiego pisarza na świat, w którym żyje? Wypowiedział je sam w prześlicznym „Liście poetycznym." (tłum. niem. Passargego).

„Merken Sie nicht, dass wir an einer Wende steh'n,
Und dass die Zeiten, welche jeder Wunde
Den Balsam reichten, rettungslos zu Ende gehn?
Doch was der Grund . . . .
. . . .
. . . . Europas Dampschiff geht
Gerade jetzt direct zu neuen Küsten.
. . . .
Was ist geschehn? Was hat sich zugetragen?
Woher der räthselhafte Druck auf Deck
Der Geist und Willen gleichsam lahm geschlagen?
. . . . . . das Ganze im gewohnten Gang,
Doch ohne Muth und Hoffnung und Gesang,
Weshalb denn? — Nun weil in der Vorkajüte
Bis zu dem „Stern" ein Zweifel im Gemüthe;
Sie haben — meinen sie — 'ne Leich' an Bord."

Trup na pokładzie świata — oto, zdaniem jego, cywilizacya nasza. Wszystkie podpory społeczeństwa spróchniałe, to, co najwięcej błyszczy, blichtr tylko i szych. I z zaciekłością bada Ibsen jednę z tych podpór za drugą, wszędzie napotyka tylko pozór i pustkę wewnętrzną. Brandes mówi (a za nim dosłownie Biegeleisen): „Namiętnością jego stało się dotykać palcem wszystkiego, co wygląda jak spiż, a bolesnem zadowoleniem słyszeć głuchy dźwięk próżni, który mu razi słuch, a potwierdza przypuszczenie."

W *Upiorach* dotknął małżeństwa, rodziny i znalazł „pobielony grób." Runęła na niego burza zgrozy, zgorszenia, potok obelg, oszczerstw, nie oszczędzano nawet jego prywatnego życia. I Ibsen napisał odpowiedź straszną... *Wroga ludu.* — „Wróg ludu" — to on sam, dlatego, że jak Stockmann podejrzywa i szuka żywiołów rozkładu w społeczeństwie, jak on bolesną czuje radość, znalazłszy potwierdzenie przypuszczenia, jak on wzywa społeczeństwo do walki ze złem i jak on ściąga na się przekleństwa za wyjawienie tego, co uznaje za prawdę.

We *Wrogu ludu* jest najwięcej duszy samego Ibsena i najmniej dramaturgicznego ibsenizmu. Jest walka jednostki z otaczającemi ją warunkami społecznemi, walka idei z interesem, walka, która już dawno wyszła z dziedziny mglistego *Weltschmerzu*, a stała się prawdziwą *Weltwuth.* Walka jest racyą bytu u Ibsena. „Jedyne, co kocham w wolności — pisze on — jest bój o nią; o jej posiadanie nie troszczę się wcale." A broń jedyną uznaje Ibsen w tej walce: prawdę. Utylitaryzmu nienawidzi, a prawda ma u niego formę paroksyzmu chorobowego. „*Acuter Rechtschaffenheitssinn*" nazywa on to w *Dzikiej kaczce.* Ta wojna idei z interesem jako cel, a fanatyczna „idea prawdy" jako broń — oto treść życia Ibsena i treść *Wroga ludu.* Czy w jego idei jest prawda, czy w jego prawdzie jest miłość?

Znamy już zapatrywanie się Ibsena na świat dzisiejszy i jego kulturę. W tem leży siła Ibsena bo w niem tajemniczy prąd, łączący go, mimo woli jego i chęci, z otoczeniem. Żyjemy wśród expozycyi nowożytnego dramatu społecznego, w czasach wzmożonej walki idei z interesem, jednostki z warunkami bytu. Ztąd Ibsen budzi entuzyazm i oburzenie. Ale sądząc świat złym, spruchniałym, Ibsen nie czuje dla ludzi litości, nie wnosi do walki ze stosunkami społecznemi ani trochę miłości; prawda rodzi u niego pogardę i nienawiść. W tem jego słabość i dlatego Ibsen budzi niezadowolenie.

Wróg ludu jest na pozór dramatem politycznym; pozór błędny. O polityczny przewrót nie chodzi bynajmniej temu wielkiemu rewolucyoniście. Nie obchodzi on go bynajmniej. On sam mówi:

Ich will im reinem Hochzeitskleide
Harren auf den Zukunftstag.

Ludzie — pisze w jednym z listów — chcą rewolucyj specyalnych, rewolucyj na zewnątrz, w polityce. Ale to są *lapalia*. O co idzie, to o „zrewolucyonowanie ducha ludzkiego". Stronnictwa polityczne, z któremi tak nielitościwie obszedł się we *Wrogu ludu*, są dla niego tylko jedną z tych spruchniałych skorup społecznych, niedość silnych, aby zapewnić jednostce szczęście, dość silnych, aby je złamać. Można powiedzieć, że polityka weszła przypadkiem do dramatu, z winy fabuły. Stronnictw nienawidzi Ibsen dlatego, że są dla niego zaprzeczeniem praw jednostki. A wedle Ibsena, człowiek tylko tak długo zdolny jest działać dobrze, jak długo nie łączy się z drugimi. Wszak uważa on nawet przyjaźń za rzecz „zbyt kosztowną". Ztąd „silnym jest tylko człowiek sam!" — mówi Stockmann-Ibsen. Pogarda dla „zwartej liberalnej większości" tłómaczy się ztąd sama przez się. Większość nigdy nie ma racyi, bo wszędzie jest więcej ludzi głupich, niż rozumnych. Arystokracya intelektualna skrajna i skrajny radykalizm społeczny — oto wyznanie wiary Ibsena. Z pierwszej wypływa wściekła nienawiść do *profanum vulgus*, do wszystkiego, co płaskie, pospolite i niskie, nienawiść do „filisterstwa"; z drugiego nienawiść do autorytetu, do instytucyj społecznych, do „zdawkowej" moralności.

To wszystko jest we *Wrogu ludu*; dlatego mówimy, że najwięcej w nim duszy Ibsena. A techniki jego najmniej, najmniej realizmu. W treści sztuki jest go najwięcej. Polega on na tem, że Ibsen każe tym wszystkim wielkim prądom światowym, tym swoim ideom rewolucyjnym krzyżować się w codziennem, ciasnem *milieu* małego norweskiego miasteczka, występować w wypadku drobnym, w kwestyi sanitarnej, odnoszącej się do lecznicy miejskiej. Ale te prądy głębokie i wstrząsające światem są tu wszędzie, wszędzie widoczne i działające. W tem polega prawdziwy realizm, a nietylko w podobieństwie figur i wypadków do kroniki miejskiej. Tego często nie rozumieją kandydaci na realistów. Czwarty akt, mowa Stockmanna, jest najlepszem odsłonięciem tej strony techniki Ibsena. Ze sprawy zanieczyszczenia wodociągów wyłania się i urasta tam kwestya ogólna, pierwszorzędna, kwestya zatrucia podstaw, na których wspiera się społeczeństwo. Czujemy tu myśl sztuki i widzimy, co w niej jest tylko ramą. Realizm widzimy także do pewnego stopnia w postaciach sztuki, a to w tem, że wszyscy ci ludzie, rzucający się przeciw idei, przeciw prawdzie, to wcale nie jakieś „czarne charaktery" teatralne, ale po prostu ludzie zwykli, codzienni, rozumiejący tylko naprzód swój interes, ludzie, dla których „prawda" Stockmanna jest ruiną miasta, a więc objawem obłąkania. Szukają też źródła jego postępowania w zakresie pojęć własnych, w zakresie interesu. W tem leży głęboki tragizm sytuacyi, stokroć głębszy, niż w konflikcie zwykłego, idealnego bohatera z nikczemnikiem melodramatycznym. Zawikłanie tragiczne polega tu na nieporozumieniu moralnem. Ci ludzie nie chcą zgubić Stockmanna, życzą nawet dobrze jemu i jego rodzinie, całe zajście jest im wszystkim „bardzo przykre", ale to trudno, trzeba się bronić od waryata. A ten waryat chce tylko powiedzieć prawdę! Czyż to nie tragizm głęboki? I tragizm czysto realistyczny.

Natomiast szczegółowa charakterystyka postaci jest tu najsłabsza ze wszystkich wielkich dramatów Ibsena. Jest w niej najwięcej szablonu, najmniej rzeczywistej, skomplikowanej natury ludzkiej. Postacie, które się ścierają w sztuce, są, jak w dawnym teatrze, reprezentantami pewnych specyalnych moralności, są to figury z etykietkami, nie wybitnie indywidualne charaktery. Ludzi, którzy mają tylko jednę stronę charakteru rozwiniętą, którzy, jeśli można tak powiedzieć, mają tylko jednę wypukłość psychiczną, niema na świecie. Każda jednostka jest naturą złożoną, jest machiną duchową skomplikowaną. Powiedziano o Echegerayu, że jego bohaterów nie można obejść dookoła, że są przylepieni do tylnej kulisy teatru. To jest wada wspólna prawie całej dawnej psychologii teatralnej. Nie ma jej Ibsen gdzieindziej, n. p. w *Upiorach.* Widać ją we *Wrogu ludu.* Żadna postać nie jest psychicznie wymodelowana. Każda ma „kolor lokalny" tylko.

Ma to swoje bardzo dobre strony. *Wróg ludu* dlatego właśnie jest bardziej i łatwiej zrozumiały dla każdej publiczności, nie obeznanej z teatrem realistycznym. Od niego należy zawsze poczynać repertuar najnowszego kierunku, z którym przecież można się zgadzać lub nie, ale znać go trzeba. Zrozumienie schematu psychologicznego jest zawsze łatwiejsze od pojęcia charakteru prawdziwego człowieka. W tem leży jedna z wielkich trudności realizmu scenicznego. Budowa sztuki jest też tutaj więcej, niż gdzieindziej u niego, przejrzysta. I jeszcze jedno. Ibsen zwykle ma skłonność do rzucenia tylko problemu, nie do rozwiązania go, porusza tylko myśl, wywołuje zaniepokojenie, nie uspakaja widza. „Ja tylko pytam, odpowiedź nie jest moją rzeczą", mówi on. Ztąd rzecz wygląda nieraz w dramacie jak urwana, kurtyna zapada nad znakiem zapytania. We *Wrogu ludu* niema tego wcale. Rzecz postawiona jest jasno, a choć sztuka się kończy tam, gdzie u Francuza zaczynałby się akt czwarty, to jednak problem jest wyczerpnięty, mamy prawo wiedzieć, co dalej. Dalej jest powolna walka jednostki ze społeczeństwem i zwycięstwo. Wszak i Ibsen zwyciężył po *Upiorach.*

Wróg ludu jest najśmielszem z dzieł Ibsena. Gdzieindziej zaczepia pojedyncze „podpory" społeczeństwa, tu rzuca się do oczu całej społeczności ludzkiej, wypowiada to, co za prawdę uważa, tak silnie, jak nigdzie. Jeśli mimo to sztuka wszędzie prawie, bez walki lub wśród walki zwycięża, to właśnie dowód jej wielkiej siły, którą przygłusza poprostu naturalny zresztą protest. „Większość" jest zdruzgotaną bez możności oporu.

Kreacya Dra Stockmanna przynosi prawdziwy zaszczyt p. Rygierowi. Jestto obok *Skazańca* Giacomettiego i może obok Andreasa w *Teodorze* najlepsza jego rola. Rola niesłychanie trudna. Stockmann, idealista, uczony, jest w pożyciu domowem człowiekiem pełnym swobody, wesołości, nawet dzieciństwa. Przebija ono jeszcze w scenie w redakcyi, kiedy to Dr Stockmann z taką radością kładzie na głowę urzędową czapkę (u nas cylinder) burmistrza. Człowiek gościnny, dla ludzi

ści stanie się zadość. Formalna decyzya rządu jeszcze nie nastąpiła. Zdaje się jednak, że zwinięcie krakowskiej dyrekcyi ruchu przyjdzie do skutku. Równocześnie ma być zarządzonem rozszerzenie w powyżej wskazanym kierunku kompetencyi wszystkich istniejących dyrekcyj ruchu. Utworzenie krajowej Rady kolejowej w Galicyi niema być przyzwolonem, również porzucono projekt utworzenia przy wszystkich dyrekcyach ruchu t. zw. powiatowych rad kolejowych. Utrzymanym ma być jednolity język urzędowy oraz prawo jeneralnej dyrekcyi usuwania niemiłych jej urzędników. Zamierzonem jest utworzenie inspektoratów ruchu, które miałyby kontrolować przestrzenie poza stacyami, a które podlegałyby dyrekcyom ruchu. Oto są, o ile wiadomo, intencye kół rządowych. Formalna decyzya nie nastąpiła, lecz zmiany w powyższych punktach spodziewaćby się można było tylko wtedy, gdyby jakiekolwiek zarzuty w tej mierze podniesiono ze względów wojskowych, które wchodzą tu w rachubę.“

Deutsche Ztg pisze: „Faktem jest, iż w polskich kołach poselskich od początku obecnej sesyi, a szczególnie od finansowego *exposé* Dra Steinbacha, zapanowało pewne niezadowolenie. Nawet w sprawie decentralizacyi zarządu kolei państwowych zwraca się niezadowolenie Polaków nie tak bardzo przeciw ministrowi handlu, jak raczej przeciw ministrowi skarbu. On, zdaniem Polaków, najbardziej stanowczo występuje przeciw ustępstwom w sprawie kolejowej. Przeciw żądaniom Polaków podnoszą ze strony rządu, iż przy projektowanej przez nich organizacyi kolei państwowych rząd straciłby wszelki wpływ na administracyę kolejową. Namiestnik byłby w tym wypadku tylko nominalnym szefem zarządu kolejowego, punkt ciężkości przełożonoby jednak na stworzyć się mającą radę kolejową. Polacy w interesie państwa obniżą w końcu swoje żądania, ale po kwestyi kolejowej nastąpi wkrótce konflikt z ministrem skarbu.“

Presse pisze: „Było do przewidzenia, że w miarę postępu upaństwowienia dróg żelaznych musi się stać aktualną kwestya, czy i jakie modyfikacye w dotychczasowej od roku 1884 zaprowadzonej organizacyi kolei państwowych okażą się potrzebne. Organizacya ta od siedmiu lat swego istnienia przedstawiała się w jak najdoskonalszy sposób, jakkolwiek sieć kolei żelaznych, pozostająca pod zarządem państwa, doznała znacznego rozszerzenia. Teraz jednak koleje państwowe jeszcze bardziej się powiększyły, a rząd skutkiem tego już od dłuższego czasu poddał szczegółowemu badaniu kwestyę ewentualnej modyfikacyi statutu organizacyjnego z roku 1884; wkrótce zapadną stanowcze postanowienia. Nie wiadomo jeszcze, jakiego one będą rodzaju. Tymczasem sprawa ta przez wniesienie projektu rządowego w sprawie upaństwowienia kolei Karola Ludwika zajęła bardziej interes parlamentu i w istocie od kilku dni krążą rozliczne pogłoski, które mianowicie odnoszą się do owych życzeń, jakie Koło polskie przy tej sposobności wobec organizacyi służby administracyjnej kolei państwowych żywi i jakie pragnie urzeczywistnić. Wzmiankowane, na razie trudne do skontrolowania, wersye schodzą się w tem, że Koło polskie stawia w tym kierunku bardzo daleko idące żądania. Domaga się ono podobno samodzielnego kierownictwa galicyjskich kolei państwowych i kreowania dla Galicyi krajowej rady kolejowej, która podlegałaby Namiestnikowi. Nadto opowiadają w kołach parlamentarnych, iż Koło polskie obstaje w zupełności przy swoich żądaniach co do organizacyi kolei państwowych i zapowiada opozycyę przeciw przedłożeniu o upaństwowieniu kolei Karola Ludwika, jeśli żądania jego choćby tylko w części odrzuconemi zostaną.

„Notujemy te pogłoski, których wiarogodności na razie zbadać niepodobna. Z naszej strony nie możemy wierzyć szczególnie w rzekomą groźbę Koła polskiego. Powszechne życzenie ludności Galicyi upaństwowienia kolei Karola Ludwika datuje od dłuższego czasu, a objawiało się ono coraz bardziej stanowczo i uporczywie. Sejm, Wydział krajowy, Izby handlowe i inne korporacye w rezolucyach i podaniach do rządu żądały upaństwowienia kolei Karola Ludwika z powodów ekonomicznych, szczególnie zaś ze względu na politykę taryfową, odpowiadającą ekonomicznym interesom kraju. Deputacya parlamentarna Koła polskiego już przed dwoma laty objawiła to żądanie ludności wobec ministra handlu, a kiedy projekt, dotyczący drugiego toru na linii Kraków-Lwów, w Izbie deputowanych przyszedł pod obrady, Koło polskie zgodziło się na ten projekt w tem wyraźnem przypuszczeniu, że po ukończeniu drugiego toru upaństwowienie przeprowadzone zostanie. Jeżeli się to wszystko przypomni, można łatwo pojąć, że z niedowierzaniem przyjmujemy twierdzenie, jakoby Koło polskie chciało wszystkie ekonomiczne korzyści, których się kraj spodziewa po upaństwowieniu kolei Karola Ludwika, narazić przez przeszkadzanie albo wprost udaremnienie tej akcyi. Reprezentanci Galicyi w Radzie państwa zawsze doskonale rozumieli interesa swojego kraju i dlatego z pewnością jasno sobie zdadzą z tego sprawę, co jest dla tych interesów odpowiedniejsze, czy upaństwowienie kolei Karola Ludwika, czy też dalsze istnienie prywatnego Towarzystwa.“

Nie można było wątpić, że przeciw samej zasadzie decentralizacyi kolejowej wystąpią stanowczo dzienniki centralistyczne. Słusznie jednak opowiada im korespondent wiedeński *Politik* w te słowa: „Decentralizacya administracyi dróg żelaznych jest w Prusiech prawie całkowicie przeprowadzona. W Prusiech bezpośrednio pod zarządem ministeryum robót publicznych stoją dyrekcye poszczególnych upaństwowionych kolei. Dyrekcye te obdarzone są wielką samodzielnością i wszystkie mają swoją siedzibę w miastach prowincyonalnych. Nawet dyrekcye dróg żelaznych dochodzących do Berlina nie znajdują się w Berlinie, lecz zostały stamtąd przeniesione. Gdyby system pruski został w Austryi przeprowadzony, to w takim razie dyrekcya kolei zachodniej znajdowałaby się np. w Lincu, kolei Franciszka Józefa w Pradze, a kolei Rudolfa w Celowcu. W Prusiech mówią, że system ten właśnie pożądany jest ze względów wojskowych, ponieważ decentralizacya upraszcza administracyę i przedstawia korzyści na wypadek mobilizacyi. Niewątpliwie w kwestyi tak fachowej nieśmiem wydawać zdania, ale system, który znalazł uznanie ludzi takich jak Moltke, Waldersee i inni, nie może z wojskowego punktu widzenia mieć tak wątpliwej wartości, jak to utrzymuje pewna część wiedeńskiej prasy.“

KRONIKA.

Kraków **19 października.**

— **Za spokój duszy** śp. X. biskupa Janiszewskiego, który po swem przeszło dwuletniem więzieniu w Kościanie i Gnieźnie, 10 lat swego wygnania przemieszkał w Krakowie, otoczony czcią i miłością duchowieństwa i obywatelstwa, odprawi się żałobne nabożeństwo w kościele św. Barbary we czwartek dnia 22 b. m. o g. 9 rano.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. Dra Adryana Baranieckiego, urządzone przez matkę i rodzinę, odbędzie się jutro w kościele OO. Kapucynów o godz. 10 rano.

— **Zapiski osobiste.** Dyrektor Kasy Oszczędności krakowskiej p. Fr. Ślęk powrócił z Kielc do Krakowa.

— **Koncert Towarzystwa muzycznego** z udziałem Al. Myszugi, chóru męskiego, kap. J. N. Hocka i orkiestry 13 pułku odbędzie się w piątek 30 b. m. w sali „Sokoła.“ Bilety po cenie 1 złr. 50 ct. za krzesło pierwszorzędne, 1 złr. za drugorzędne, 50 ct. za wstęp, sprzedaje dla członków kancelarya Towarzystwa (Plac Szczepański l. 3, od godz. 12—1 i od 5—6); dla osób do Towarzystwa nienależących, po cenach podwójnych, księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

— **Dyrekcya Zjedn. Tow. Sztuk pięknych** na posiedzeniu, odbytem w d. 18 b. m., uchwaliła ogłosić konkurs na projekt stylowej restauracyi kaplicy późno gotyckiej, zw. „Ogrojcem“ przy kościele św. Barbary w Krakowie. Szczegóły i warunki tego konkursu podamy do wiadomości niebawem, dziś tylko pospieszamy zanotować tę doniosłą uchwałę, która jest rozszerzeniem działalności coraz piękniej rozwijającej się instytucyi i świadczy, że Dyrekcya w dobrem zrozumieniu swego zadania nie poprzestaje na popieraniu malarstwa i rzeźby, na których rozwój w Krakowie stanowczy wpływ wywarło Tow. Sztuk. pięknych, ale poczuwa się do obowiązków także względem architektury i sztuk dekoracyjnych. Na początek nie można było obrać stosowniejszego przedmiotu, jak kapliczkę „Ogrojec,“ która przy skromnych rozmiarach jest jednym z najwybitniejszych zabytków kamiennej architektury gotyc. u nas, a zostawszy przed laty w barbarzyński sposób uszkodzoną, domaga się umiejętnej restauracyi. Projekt tej restauracyi jest nader wdzięcznem zadaniem dla polskich architektów, którzy przy wzmagającym się u nas ruchu restauracyjnym i budowlanym coraz częściej wobec podobnych stawać będą zagadnień i zapoznawać się muszą z właściwościami dawnych stylów, w Polsce używanych, aby do nich harmonijnie nawiązywać umieli działalność swoją aktualną.

— **Zakupno dzieł sztuki.** Dyrekcya zjedn. Tow. Sztuk pięknych na posiedzeniu, odbytem dnia 18 b. m., uchwaliła zakupić obecnie do losowania następujące obrazy i rzeźby: Abramowicz: „Polowanie na puhacza;“ Benedyktowicz: „Krajobraz;“ Bierkowska Karolina: „Szczęść Boże;“ Bierkowska Leonia: „Niebezpieczny ptaszek;“ Dulębianka: „Głowa niewiasty;“ Fałat: „Ruszenie niedźwiedzia;“ Hakowski: „5 medalionów bronzowych z portretem X. Kard. Dunajewskiego;“ Moniuszko: „W polu;“ Kozakiewicz: „Złota rybka,“ rzeźba; Lisiewicz: „Kobieta z czaszką;“ Mańkowski: „W ogrodzie;“ Nałęcz: „Na jeziorze 4 kantonów;“ Saski: „Martwa natura;“ Stasiak: „Jasiek i Kaśka;“ Tondos: „Katedra w Pradze,“ akwarella; Trojanowski: „Wiwat;“ Wawrzyniecki: „Po deszczu;“ Witkowski: „Przed sklepem;“ Wodziński: „Z ośmnastego wieku“ wachlarz; Wysłobocka: „Dzieciaki.“

— **Z Wystawy.** Przez salę wystawy Sztuk pięknych w Sukiennicach przesunęło się wczoraj parę tysięcy osób, pragnących obejrzeć nowy obraz Matejki: „Ogłoszenie Konstytucyi 3-go maja.“ Obraz ten wystawiony będzie u nas jeszcze tylko do końca tego tygodnia.

— **Na wystawę zjedn. Tow. Przyj. Sztuk pięknych** nadeszły: Matejki „Konstytucya 3-go maja;“ Malczewskiego „Zadumana;“ Bergmana „Sprzedaż kwiatów;“ Janowskiego Ludomira „Danae.“

— **Towarzystwo przyrodników polskich im. Kopernika.** Na posiedzeniu krakowskiego oddziału Towarzystwa, odbytem dnia 17 b. m., poświęcił przewodniczący prof. Dr Bandrowski gorące słowa wspomnienia niedawno zmarłemu zasłużonemu antropologowi śp. Drowi Kopernickiemu i nieodżałowanej pamięci Drowi Adryanowi Baranieckiemu, założycielowi Muzeum Techniczno-przemysłowego i kursów wyższych naukowych dla kobiet, honorowemu członkowi Towarzystwa. Zgromadzenie uczciło przez powstanie pamięć zmarłego. Poczem na wniosek zarządu uchwalono: 1) Towarzystwo uznaje wielką pożyteczność istniejących przy Muzeum Techniczno-przemysłowem kursów dla kobiet. 2) Poleca zarządowi, aby poczynił starania, jakie uzna za stosowne, celem utrzymania nadal tychże kursów. Na tem na znak żałoby posiedzenie zamknięto.

— **Wycieczka naukowa.** VII klasa wyższej szkoły realnej odbyła w sobotę pod kierunkiem pp. profesorów: Grzębskiego i Jeziorskiego, wycieczkę naukową w stronę Bronowic, w celu pomiaru pól.

— **Pogrzeb ś. p. Dra Józefa Mochnackiego**, tutejszego adwokata, odbył się w dniu wczorajszym o godz. 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Brackiej. Kondukt żałobny prowadził X. kanonik Borsuk; za trumną, prócz żony i najbliższej rodziny, postępowali koledzy w zawodzie i znajomi zmarłego.

— **Popisowych**, urodzonych w latach 1871, 1870 i 1869, tak przynależnych do Krakowa, jak i obcych, stale w Krakowie zamieszkałych, wzywa Magistrat, ażeby w czasie od 1—30 listopada b. r. w godzinach od 11—2 z południa zgłaszali się w Wydziale V Magistratu, celem zamieszczenia ich w spisie powołanych do poboru na r. 1892.

— **Kasyno powszechne** odkłada zapowiedziane na dzień 21 b. m. przedstawienie amatorskie z powodu nieprzewidzianych przeszkód na dzień 28 b. m. t. j. na środę.

— **Zaszczytne odznaczenie.** Krakowski 13 pułk piechoty obchodził wczoraj piękną uroczystość; najstarszy podoficer pułku p. Józef Hornof, tambour-major znanej tak dobrze orkiestry tego pułku, odznaczony został wojskowym krzyżem zasługi za 24-letnią wierną, nieskazitelną służbę. Przypięcia zaszczytnej odznaki dokonał dnia 18go b. m. pułkownik p. Höchsmann, oraz wręczył p. Hornofowi upominek od korpusu oficerów tego pułku; jubilat otrzymał też piękne upominki od kolegów-podoficerów i towarzyszy wojskowych niższych stopni; dzisiaj prócz tego odbędzie się uczta składkowa, urządzona przez podoficerów na cześć dekorowanego kolegi.

— **W sprawie Morskiego Oka** wypracował prezes Towarzystwa Tatrzańskiego, poseł hr. Koziebrodzki, po porozumieniu się z p. Jaworskim, treściwy memoryał, w którym podał wszystkie fakta, zaszłe przy Morskiem Oku, a spełnione bądź to przez służbę ks. Hohenlohego, bądź też przez władze węgierskie, już po odpowiedzi sądu na interpelacyę Koła polskiego. Memoryał ten doręczy prezes Koła polskiego poufnie hr. Taaffemu, a od odpowiedzi, jaką otrzyma, zależeć będzie dalsza akcya Koła w tej sprawie.

— **W lwowskiem Towarzystwie prawniczem** rozpoczęły się dnia 15 b. m. ponownie tygodniowe posiedzenia. Zagaił je zastępca prezesa Dr Till wspomnieniem o zmarłym prezesie Alfredzie bar. Kannem, poczem Dr Konstanty Lewicki miał odczyt o zasadach, jakie zastosować należy przy układaniu warunków licytacyjnych. Poddając znane orzeczenie najwyższego Trybunału krytyce, przedłożył mowca w końcu swego odczytu wzór warunków licytacyjnych. Ze względu na wielką ważność przedmiotu, odroczono po krótkiej formalnej dyskusyi rozprawę nad nim do jednego z późniejszych posiedzeń, tymczasem zaś postanowiono projekt warunków wyautografować i między członków Towarzystwa rozesłać.

— **Ogólne zebranie** tarnopolskiego oddziału gal. Towarzystwa gospodarskiego powzięło na posiedzeniu z dnia 10 b. m. następującą uchwałę: Zaznaczając, że tarnopolski oddział gal. Towarzystwa gospodarskiego był pierwszym w kraju, który na posiedzeniu z dnia 27 lipca 1891 r. podniósł ujemne strony zawartego przez dyrekcyę Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń kontraktu o dzierżawę dóbr Podhajce, — gdy sprawa ta za głosem opinii publicznej przez Radę nadzorczą tegoż Towarzystwa ku zadowoleniu ogółu, zaniepokojonego poprzedniem zarządzeniem dyrekcyi, załatwioną została, ogólne Zgromadzenie tarnopolskiego oddziału gal. Tow. gospodarskiego, uznając akcyę w tej sprawie podjętą za zdrowy objaw opinii naszego społeczeństwa, uważa za swój obowiązek zaprotestować przeciw wyrażeniu, użytemu przez pp. Lilienfeldów w odezwie z dnia 6 października b. r., wystosowanej do Rady nadzorczej, a nadającemu tej akcyi nazwę zaślepionej agitacyi.

Z Rady tarnopolskiego oddziału gal. Tow. gosp.
A. Makowski, sekretarz.

— **Przeniesienie.** Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Jana Mayera, z Brodów do Tarnowa.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Humieniec, w powiecie samborskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 50 złr.

— **Moralność w gimnazyach.** Radca szkolny p. Bronisław Trzaskowski zamieścił w *Muzeum* bardzo ciekawy artykuł statystyczny o uczniach, wykluczonych w Przedlitawii ze wszystkich publicznych szkół średnich w czasie od r. 1880—1890. W okresie tym wykluczono 335 uczniów, a to w Czechach 82, w Galicyi 67, w Austryi dolnej 54, w Morawach 48, w Styryi 20, w Tyrolu 18, na Bukowinie 12, w Austryi górnej i na Szląsku po 9, w Krainie 6, w Dalmacyi 4, w Karyntyi 3, w Salzburgu 2, w Pobrzeżu 1.

Co do przyczyn wykluczenia, to pod względem kradzieży najgorzej przedstawiają się szkoły czeskie; liczba bowiem uczniów z tego powodu wykluczonych wynosi tam 35. Potem idą Morawy (24), dalej Galicya (22), Austrya dolna (11), Bukowina (9), Styrya (7), Kraina (5), Austrya górna (4), Szląsk (3), Karyntya i Tyrol (po 2), Dalmacya i Salzburg (po 1). Pod względem niemoralności najgorzej przedstawia się Austrya dolna (31); potem idą Czechy (17), Galicya (15), Morawy (13), Tyrol (11), Styrya (9), Szląsk (5), Austrya górna (3), Bukowina (2), Kraina (1).

Charakterystycznem jest, że na 24 wykluczeń za czynne znieważenie nauczycieli przypada na Galicyę aż 20, podczas gdy na wszystkie inne prowincye tylko 4, a mianowicie na Czechy, Morawy, Bukowinę i Tyrol po 1. Podobnież oba wypadki wybicia okien nauczycielom wydarzyły się także w Galicyi.

Również charakterystycznem jest, że na 8 wypadków awantur nocnych przypada na Czechy aż 6, (na Styryę 2). Podobnie wszystkie 5 wypadków pobicia i targania się na życie cudze wydarzyły się w Czechach, a na 4 wypadki gwałtu publicznego przypadają na same Morawy 3 (na Galicyę 1). Wypadki oszustwa wydarzyły się także przeważnie w Czechach (4) i Morawach (2), (w Austryi dolnej i Salzburgu po 1). Na 7 wypadków sfałszowania świadectw przypada na Austryę dolną 4, na Czechy 2, na Galicyę 1. Z ogółu wykluczony był nadto 1 za wykroczenie polityczne, 1 za lekkomyślne długi i 1 za obrazę majestatu.

W ogólności w prowincyach słowiańskich, w Austryi dolnej i na Bukowinie przedstawia się moralność i karność u młodzieży szkół średnich gorzej, niż w innych prowincyach, a to nietylko ze względu na liczbę wypadków, powodujących wykluczenie, ale także na stosunek wykluczeń do liczby szkół.

— **Królowa rumuńska**, jak donosi berliński korespondent *Manch. Courier*, skoro tylko zdrowie jej na to pozwoli, ma udać się do Anglii. Od chwili wyjazdu z Wenecyi, królowa ma się znacznie lepiej; ma ona nadzieję, że łagodne powietrze wyspy Wight albo Bornemouth oddziała korzystnie na jej naturę. Król Karol nie będzie towarzyszył żonie w podróży.

— **Amnestya dla dzwonu.** Czytamy w *Kuryerze Poznańskim:* Przed 300 laty, za panowania Borysa Godunowa, w mieście Ugliczu, gubernii jarosławskiej nad Wołgą, skazany został na knuty, oraz na Syberyą dzwon za to, że ośmielił się ktoś uderzyć weń, aby dać znak powstańcom. Knuty sumiennie wybito co do jednego; następnie, ponieważ tak skatowany (i beznożny) nie mógł iść etapem, jak inni skazani, wsadzono go na odpowiedni wehikuł i zawieziono do Tobolska. Tu osadzony został w wieży cerkiewnej i musiał zwoływać pobożnych na nabożeństwo. Tobolszczanie później zapomnieli o jego przestępstwie i przyzwyczaili się uważać go za swój własny. Przed dwoma dopiero laty Rada miasta Uglicza przez swego pełnomocnika, p. Sołowiewa, zażądała, żeby dzwon został zwrócony. Naczelnik m. Tobolska przeciw temu żądaniu oświadczył, że skoro „dzwon był zesłany na termin nieograniczony przez Borysa Godunowa i skoro miasto posiada go już od lat 300, to winien być uważany za własność miasta Tobolska.“ Episkop tobolski oświadczył, że spór między Tobolskiem a Ugliczem nie może być inaczej rozstrzygnięty, jak drogą sądową. Rada miasta Uglicza upoważniła przeto p. Sołowiewa do poczynienia kroków prawnych. Teraz donoszą, że najśw. synod, wyrokiem z dnia 13 (25) września b. r., sprawę rozsądził na korzyść Uglicza, i o tem zawiadomił gubernatorów: tobolskiego i jarosławskiego. Tym sposobem biednemu dzwonowi, za cudze winy pokutującemu, po 300 latach pozwolono wrócić w rodzinne strony. Doczekał się amnestyi!

— **Nekrologia.** Franciszek Tatarczuch, obywatel miasta Krakowa, przeżywszy lat 64, zmarł tu dnia 18 b. m.

— Józef Nałęcz Odrzywolski, żołnierz z roku 1863, Sybirak, przeżywszy lat 63, zmarł tu dnia 17 b. m. Pogrzeb odbył się w dniu dzisiejszym z zakładu Helclów.

— Wojciech Szczyrkowski, b. żołnierz legionów 1848 roku i porucznik ułanów polskich w roku 1863, ur. w r. 1831 w Królestwie Polskiem, zmarł onegdaj we Lwowie.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 20 b. m.: Po raz trzeci: *Wróg ludu*, (En Folkefiende — Ein Volksfeind), dramat w 5 aktach Henryka Ibsena; tłómaczył Ignacy Suesser. (Z repertuaru wiedeńskiego Burgteatru).

We czwartek 22 b. m. (pierwsze czwartkowe przedstawienie): *Wielkie bractwo*, komedya w 5 aktach Jana Aleksandra hr. Fredry, syna.

— Dnia 17 października pogoda, termometr od +7·4 doszedł do +21·5 C.; dnia 18 pochmurno, deszcz, termometr od +10·0 doszedł tylko do +13·6 Cels. Barometr dość wysoko; o godzinie 7ej rano dnia 19 października stan jego był 746·3 mm., termometru +7·0 C. Wiatr zachodni.

We wtorek dnia 20 października: Przeniesienie św. Wojciecha.

Pogrzeb ś. p. Dra Adryana Baranieckiego.

Od chwili wystawienia na widok publiczny, tj. od soboty popołudnia aż do chwili pogrzebu, gromadziły się około zwłok ś. p. Adryana Baranieckiego bardzo tłumne zastępy tych, co pragnęli go na drogę wieczności pożegnać i pomodlić się u jego trumny. Wczoraj rano o godz. 10 złożył prezydent miasta Dr Szlachtowski imieniem Rady miejskiej, w otoczeniu grona radców, wieniec na trumnie ś. p. Baranieckiego i serdecznemi słowy wyraził hołd pamięci zasłużonego męża.

Na godz. 3 po południu zapowiedziany był pogrzeb; już przed oznaczoną porą, mimo niepogody, zapełnił się plac przed Biskupim pałacem, wzdłuż kościoła OO. Franciszkanów, aż do ulicy Grodzkiej. W obszernym dziedzińcu Muzeum przecisnąć się było trudno, a już do trumny i zwłok z powodu ogromnej liczby żałobnych uczestników dostęp był w ostatniej chwili niemożliwy. O g. 3 służba przedsiębiorstwa pogrzebowego podniosła zwłoki z katafalku i zatrzymała się z niemi na progu Muzeum. Z jednej strony trumny stały uczennice zakładu wyższego naukowego, stworzonego przez ś. p. Baranieckiego, za trumną rodzina, z drugiej strony trumny Rada miejska krakowska, dostojnicy tutejsi, lekarze, profesorowie Uniwersytetu, przyjaciele nieboszczyka, słowem otoczył trumnę olbrzymi pierścień serc, ożywionych najwyższą czcią i miłością dla zmarłego. Wśród tego koła, po odśpiewaniu przez chór Tow. Muzycznego pod kierunkiem dyrektora p. Barabasza pieśni: *Beati mortui*, wstąpił na mownicę r. m. prof. Dr Zoll i imieniem Rady miejskiej przemówił w te słowa:

„Będąc upoważnionym do przemówienia imieniem Rady miasta Krakowa nad zwłokami męża, który mnogiemi cnoty swemi obywatelskiemi przyświecał jako wzór całemu naszemu społeczeństwu i niespożyte około tegoż położył zasługi, mam do spełnienia obowiązek o tyle trudny, że mimo najlepszych chęci nie zdołam zapewne dobrać słów, któreby wiernie oceniły znaczenie tych zasług, a przytem należycie wyraziły hołd wdzięczności, do jakiej się wszyscy wobec niego poczuwamy, ale z drugiej strony spełnienie obowiązku tego jest mi o tyle ułatwione, że, czego nie potrafi wyrazić słowo, to tkwi głęboko w sercach wszystkich licznie zgromadzonych, którzy przybyli z tem przeświadczeniem, iż oddają ostatnią przysługę jednemu z najzacniejszych obywateli i najgorętszych patryotów. Czyż bowiem całe życie ś. p. Adryana nie jest, jakby jednem pasmem ciągłego poświęcania się i bezprzykładnej ofiarności dla narodu, który kochał nad wszystko?

Nie moją rzeczą opisywać to życie, które zresztą jest wam, żałobni słuchacze, bardzo dobrze znane, ja bowiem ograniczę się do krótkiego tylko skreślenia tego, co zmarły uczynił dla Krakowa i czem na wieczne czasy czcigodne imię swoje związał z tym starożytnym grodem.

Schroniwszy się do niego po ostatniej nieszczęśliwej walce narodowej, w której gorący brał udział, zrozumiał to doskonale, iż wszelkie należy wytężyć siły ku temu, aby naród rozwijał się umysłowo w każdym kierunku, aby z jednej strony wysoko stanął w sztuce i nauce, a z drugiej spożytkował wszystkie warunki, któreby go podniosły pod względem ekonomicznym. Mając na oku obydwa te ważne cele, zakreślił dla siebie skromne na pozór ku nim skierowane zadanie, ale poświęciwszy się mu całem życiem, łożąc na jego spełnienie wszystko co miał, pracę, mienie, zdrowie — stał się w rozwoju życia narodowego czynnikiem bardzo ważnym, a dla naszego miasta prawdziwym dobrodziejem.

Założył tu Muzeum, w którem zbierał skrzętnie wszystko, coby służyć mogło jako materyał do kształcenia młodzieży naszej w kierunku przemysłowym, zwłaszcza w kierunku artystycznego przemysłu, a znając dokładnie wysokie znaczenie kobiety w życiu społecznem, pragnął zarazem uczennicom, które wówczas nie miały w Krakowie żadnej wyższej szkoły publicznej, ani seminaryum nauczycielskiego, umożliwić kształcenie się wyższe, zmierzające tak dobrze do zapoznania ich z nauką i sztuką, jakoteż do rozwinięcia potrzebnego w życiu ich domowem zmysłu praktycznego.

Dzisiaj, kiedy myśl zacnego założyciela muzeum coraz bardziej się rozwija, kiedy już mamy tak w mieście, jakoteż w kraju więcej zakładów, skierowanych ku podobnym celom, dzisiaj nietrudno ocenić doniosłość zadania, w kierunku tym podjętego; ale inaczej miała się rzecz wówczas, kiedy myśl ta nie była wszędzie dostatecznie zrozumianą i kiedy wypadało nawet walczyć z niejednym przesądem. To też podziwiać należy męża, który nie bacząc na żadne przeciwności, nie dbając o mienie, które z ryzykiem zupełnej utraty poświęcał na tak szlachetny cel, sam jeden z pełną otuchą i pewnością, jaką nadaje podjęcie dobrej i uczciwej sprawy, wstąpił na drogę, wiodącą do urzeczywistnienia owego celu, i postępował śmiało naprzód, póki do niego nie zdążył.

Niechże mi więc wolno będzie na tem miejscu w imieniu miasta, dla którego zakład ś. p. Adryana Baranieckiego niesłychaną ma doniosłość, wynurzyć zmarłemu słowa najserdeczniejszego podziękowania. Oby ci Wszechmocny raczył sowicie wynagrodzić podjęte trudy, usilną pracę, szlachetne poświęcenie i tę troskliwą opiekę, jaką otaczałeś do ostatniej chwili życia stworzony przez siebie zakład! Jestem też pewny, iż z tysiąca serc, przejętych głęboką wdzięcznością dla ciebie, wyjdą gorące modły do Najwyższego o spełnienie życzenia tego.

Ale któż teraz potrafi zastąpić ś. p. Adryana? Pytanie to powtarza się na ustach wszystkich, a jednostajna brzmi na to odpowiedź: Niema nikogo, ktoby go zastąpił. Byłoby jednak źle, gdybyśmy z tej przyczyny poddać się mieli jakiemukolwiek zwątpieniu, bo chociaż przyznaję, iż tru-

---

wylany, nawet łatwowierny. Ile tych cech, tyle trudności dla p. Rygiera, w którego zakresie leży dopiero Stockmann w walce z ludem. A jednak te wszystkie szczegóły, ten ton lekki, lekkomyślny czasem, łatwy i szczery, głośny śmiech, nawet ochota do okazania radości porwaniem żony do tańca — wszystko to grał p. Rygier doskonale, naturalnie i prawdziwie. Jestto dowodem nietylko talentu, ale i wielkiej pracy i bardzo inteligentnego obmyślenia całej roli. Wielką scenę mowy grał p. Rygier od początku do końca znakomicie. Tu wystąpiły w całej pełni piękne jego warunki, postawa i głos. Śliczna była poza p. Rygiera przy końcu tej sceny. Upór, duma i pewne zadowolenie Stockmanna, uczucie ulgi, że tej „hołocie“ powiedział tyle i tak gorzkiej prawdy, wszystko uwydatnił artysta doskonale. Nie zgadzamy się na grę p. Rygiera w V akcie. Jest on tu zanadto złamany. Tymczasem tak nie ma być. Właśnie Stockmann pod koniec sztuki powinien być znów całkiem spokojny i swobodny. Wszak zrobił on znowu i to najważniejsze ze wszystkich dotychczasowych „odkryć“ — odkrycie, że wszelkie liczenie na pomoc w społeczeństwie jest błędem, że ludzie prawdzie stawiają tylko przeszkody, że więc nie łączyć się z niemi, ale samemu iść przebojem potrzeba naprzód bez i mimo ludzi. Wzrok Stockmanna powinien być jasny, a nie błędny, głos silny i dźwięczny, a nie przyćmiony i melancholiczny, kiedy rzuca ostatnie wyzwanie społeczeństwu. To chyba jedyna rzecz, jaką mamy do zarzucenia p. Rygierowi w roli Stockmanna. Nie wziął on maski Ibsena w tej roli, choć to się zwykle praktykuje w Niemczech. Maska ta w drugiej połowie sztuki, w epoce walki Stockmanna byłaby doskonała. Może mniej licuje ze Stockmannem *bon enfant* z pierwszych aktów. W każdym razie i charakteryzacyę miał p. Rygier bardzo dobrą.

Niewdzięczna to rola burmistrza Stockmana, ale ostatecznie nauczyć się jej trzeba. P. Werner bardzo szwankował w tej mierze. Trudno więc dyskutować o grze samej przy takiej zasadniczej przeszkodzie.

P. Antoniewski grał znakomitą postać postępowego redaktora Haustadta i grał ją nieźle. P. Antoniewski jest artystą, potrzebującym pewnego koturnu, deklamacyi i szerokiego traktowania roli. Wydobywanie na wierzch delikatnych odcieni psychicznych nie leży w jego zakresie. To też zgubił w roli swej bardzo wiele przepysznych szczegółów.

P. Solski bardzo wesoło odegrał Billinga, tego redaktora dziennikarza, który stara się o posadę sekretarza magistratu, aby sobie żółć poruszyć. Jestto także wyborna postać w sztuce. Ale jedna nasuwa nam się przytem uwaga.

Dla artystów naszych odtwarzanie realistycznych postaci w dramacie jest rzeczą zupełnie nową. Trudno im więc pozbyć się pewnej, uświęconej tradycyą konwencyonalności w pojmowaniu roli. I tak, jeżeli postać jakaś jest moralnie ujemną, markują to oni od samego początku sztuki tak, jak artystki białą szatą i rozpuszczonemi włosami wskazują publiczności bliską śmierć w piątym akcie. Pp. Antoniewski i Solski mieli ten błąd w sobotę. Widać było od samego początku tę komedyę, tę nieszczerość obu dziennikarzy, perorujących o wolności, o prawach ludu, o niedołęstwie władz. A to jest właśnie konwencyonalne i fałszywe. Haustadt i Billing powinni do trzeciego aktu wydawać się publiczności szczerymi i zapalonymi przyjaciołmi ludu i obrońcami prawdy tak, jak się tego rodzaju figury wydają na scenie życia. Nikt, nawet ideolog jak Stockmann, nie zdoła uwierzyć takiemu Haustadtowi i Billingowi, jakimi byli pp. Antoniewski i Solski. Każdy widz czuje w nich niepewne indywidua od samego początku, a powinien, jak w życiu, przekonać się o tem dopiero z ich czynów.

P. Stępowski stworzył świetny typ „starego borsuka“ Worsego. Strój, twarz, dykcya i ton głosu, ta bezmyślna ironia w słowach starego spekulanta, wszystko było bardzo prawdziwe i niezmiernie charakterystyczne.

„Umiarkowanie,“ które z twardej szkoły życia wyniósł Thomson, wniósł grający go p. Ruszkowski, do swojej roli. Powstała więc kreacya wyborna, zaokrąglona, obmyślana we wszystkich szczegółach, prawdziwa i bardzo komiczna. Wyborną przyjął dla Thomsona p. Ruszkowski pozę, ciągle prawie trochę pochyloną. Może jednak Thomson jego był trochę za młody.

Jedna z najpiękniejszych postaci w sztuce, postać kapitana, zginęła zupełnie w grze p. Feliksiewicza.

Role kobiece są w sztuce mniejsze, niż męskie, choć wcale nie bez znaczenia. Byłoby to dziwne u Ibsena. Żonę Dra Stockmanna grała p. Wolska dobrze i starannie. P. Kałużyńska grała rolę córki Petry. Wniosła do dramatu Ibsena ton całkiem nienaturalny i obcy. Emancypantka nie musi być koniecznie egzaltowana, a była nią Petra p. Kałużyńskiej w każdym ruchu i w każdym słowie. Zwłaszcza scenę w redakcyi grała p. Kałużyńska niezmiernie banalnie, przesadnie i melodramatycznie. Niepotrzebne są w pierwszym akcie odwracania się ku publiczności przed wypowiedzeniem każdego zdania.

Mise en scène była na nasze stosunki wyborna. Zwłaszcza scena ludowa IV aktu wypadła wogóle nadspodziewanie dobrze. Znać było większą ilość prób i inne, niż zwykle, obsadzenie ról statystów. Arcydzieło komizmu statysty stworzył p. Siemaszko, jako przygłuchy staruszek na zgromadzeniu ludowem. Każdy szczegół był przepyszny prawdą i realizmem. P. Janikowski również bardzo dobrze wypowiedział swoje uznanie dla Stockmanna. Za to p. Zejdowski wcale nie grał pijanego, tylko udawał pijaństwo.

Wogóle przyznajemy, że przedstawienie *Wroga ludu* w naszym teatrze było dla nas w wielu względach prawdziwą niespodzianką i to niespodzianką w dobrem słowa znaczeniu. Braki przeważnie pochodzą z nowości kierunku dramatycznego i dadzą się łatwo usunąć. Wszystko jest dobrze zapisaną kartą w dziejach naszego teatru.

(*r*)

dno, a może i niemożliwem będzie odnaleść człowieka, któryby pracował z takiem samem poświęceniem, jak ś. p. Adryan, to mam w Bogu nadzieję, że zakład jego na tem nie ucierpi. Największą była trudność w jego założeniu i pierwszem rozwijaniu. Obecnie, kiedy pożyteczność zakładu tego jest ogólnie uznaną, kiedy tyle set ludzi zawdzięcza mu wyższy stopień swego wykształcenia, obecnie samo społeczeństwo otoczy go troskliwą opieką i dołoży wszelkiego starania, aby on skutecznie się rozwijał i obfite przynosił owoce. Ja też imieniem Rady miasta mogę tutaj to stanowcze uczynić oświadczenie, że staranie się o rozwój tego zakładu Rada poczyta sobie za święty obowiązek, a jestem przekonany, że i reprezentacya kraju nie odmówi mu tego poparcia, jakiem go dotąd obdarzała.

Tak więc przemówienie moje zakończyć mogę wyrażeniem niepłonnej nadziei, że dzieło ś. p. Adryana w przyszłości rozwijać się będzie wszechstronnie, że skutkiem tego imię jego tak samo, jak dzisiaj, także później otoczone będzie powszechną czcią i przechowanem zostanie przyszłym pokoleniom, jako wzór znakomitego obywatela i jednego z najdzielniejszych synów Ojczyzny.“

Po mowie tej rozbrzmiały znowu żałobne tony pieśni *Beati mortui*, a skoro ucichły, wstąpiła na trybunę panna Zofia Wróblewska, uczennica wyższego zakładu naukowego i następującemi słowy pożegnała twórcę tego zakładu:

„Zanim te drogie zwłoki wyniesione ztąd zostaną, niech mi wolno będzie zabrać głos w imieniu tych, które w ciągu wielu lat były przedmiotem prac, starań, zabiegów, ofiar twych, wielki cieniu. Wznoszę głos ostatniego hołdu i pożegnania w imieniu Polek, które się kształciły i kształcą w Zakładzie przez Ciebie założonym i w ciągu dwudziestu trzech lat zostającym pod Twem kierownictwem. Hołd nasz czci i podzięki za światło, któreś Swą bezbrzeżną ofiarnością wśród dwóch pokoleń niewiast polskich roznieca), jest hołdem czci córek dla najlepszego ojca. Przyjmij piastunie naszego ducha, to z głębi serca płynące słowo pożegnania; przyjmij tu, u Twej trumny ślub nasz uroczysty, iż pójdziemy w dalszem życiu drogą cnoty, prawdy i poświęcenia dla Ojczyzny, drogą przez Ciebie nie słowami, ale czynami wskazaną. Zegnamy Cię tu na ziemi wśród łez i najgłębszej boleści, mocno wierząc, iż tam w niebie dany Ci będzie spokój, którego mało miałeś za życia.“

Po tych przemowach przeniesiono na karawan trumnę, okrytą wieńcami z żywych kwiatów; wieńce miały na szarfach następujące napisy: „Założycielowi Muzeum Rada miasta Krakowa,“ „Wykładający w Muzeum przewodnikowi w wykształceniu kobiet,“ „Niezapomnianemu Założycielowi i Dyrektorowi kursów wyższych dla kobiet — uczennice. Na wiekowych nieszczęść niwie Tyś siał światło,“ „Od wdzięcznej uczennicy,“ „Towarzystwo Tatrzańskie swemu honorowemu członkowi,“ „Swemu członkowi honorowemu Towarzystwo lekarskie krakowskie,“ „Swemu honorowemu członkowi Towarzystwo Przyrodników imienia Kopernika,“ „Adryanowi Baranieckiemu Redakcya *Wszechświata* i *Pamiętnika fizyograficznego*,“ „Grono profesorów państwowej Szkoły Przemysłowej,“ „Adryanowi Baranieckiemu Redakcya *Wisły*,“ oraz parę wieńców bez napisów, między niemi jeden z żywych dębowych liści, z dwiema gałęziami palm i bukietem kwiatów.

Około godziny ½ 4 ruszył olbrzymi kondukt, przez ulice miasta, wzdłuż których płonęły latarnie gazowe, przepasane żałobną krepą. Na czele postępował oddział straży ogniowej miejskiej z rozwiniętą chorągwią, dalej uczniowie tutejszej szkoły Przemysłowej, a następnie orszak duchowieństwa świeckiego i zakonnego wraz z prowadzącym kondukt X. kan. Midowiczem. Za duchowieństwem jechał karawan czterokonny i na nim złożona trumna, otoczona chorągwiami cechowemi, starszymi cechów krakowskich oraz woźnymi Magistratu, niosącymi światło. Za trumną szła rodzina, za nią zastęp byłych i teraźniejszych uczennic wyższego zakładu naukowego, niosących wieniec. Dalej w orszaku szedł prezydent miasta Dr Szlachtowski z Radą miejską *in corpore*, JE. Dr Dunajewski, JE. Dr Józef Majer, prezes Akademii Umiejętności hr. Stanisław Tarnowski z sekretarzem jeneralnym prof. Drem Smolką i członkami Akademii, p. delegat Kuczkowski, rektor Uniwersytetu X. Dr Chotkowski i prorektor Uniwersytetu Dr Zakrzewski z profesorami Uniwersytetu, prof. Dr Milewski, który wskutek otrzymanego z Poznania telegraficznego upoważnienia, reprezentował na pogrzebie poznańskie Towarzystwo przyjaciół nauk i w tegoż imieniu złoży kondolencyę pozostałej rodzinie po ś. p. Baranieckim, dalej posłowie Dr Weigel i Dr Sokołowski, wiceprezydent Magistratu Dr Schmidt z gremium urzędników, Stowarzyszenie nauczycielek (którego zmarły był członkiem honorowym), *in corpore*, z prezesową p. Żeleńską na czele, lekarze tutejsi, profesorowie szkół średnich i ludowych, oraz tysiące publiczności wszystkich sfer i zawodów. Pochód zamykał oddział straży ogniowej miejskiej.

Ulicami Franciszkańską, Grodzką, Rynkiem, Floryańską, Lubicz i Rakowiecką kondukt doszedł do bramy cmentarnej; tu wdzięczne uczennice wzięły trumnę na ramiona i zaniosły ją do grobowca. Po złożeniu jej na marach przed otwartym grobem, duchowieństwo odprawiło modlitwy, a chór „Lutni,“ pod kierownictwem p. Steibelta, odśpiewał pieśń Beutena i *Salve Regina* Rödera.

Nad grobem pierwszy przemówił radca miejski, dyrektor szkoły przemysłowej p. Rotter i podniósł zasługi ś. p. Adryana Baranieckiego około stworzenia Muzeum techniczno-przemysłowego; zmarły podczas swej tułaczki widział muzeum w Kensington i tam zrozumiał, jaką doniosłość mają podobne instytucye dla rozwoju przemysłu i rękodzieł, odtąd jego dążeniem było stworzyć podobny zakład dla kraju. Pierwsza posyłka okazów do Muzeum w roku 1868 wynosiła 5,000 sztuk — dziś liczy ono 33,000 okazów przemysłowych i etnograficznych, zebranych z całej Polski; do Muzeum zgłosić się tylko potrzeba, a tu każdy przemysłowiec z odpowiedniem wykształceniem znajdzie wskazówkę i pracować może z korzyścią własną i z pożytkiem dla społeczeństwa. Mowca rzekł, że zmarły był ideałem obywatela, podniósł zalety jego charakteru i pożegnał go imieniem kolegów i kół zawodowej pracy.

Prezes Towarzystwa lekarskiego krakowskiego Dr Gluziński przemówił następnie temi słowy:

„W imieniu Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, a z pewnością i całego ogółu lekarzy polskich, których ś. p. Adryan Baraniecki był chlubą i dumą, słów kilka pożegnania pragnę powiedzieć. Dziś mijają właśnie trzy miesiące, gdy lekarze i przyrodnicy, ze wszystkich ziem polskich zebrani, twórcy łączności swojej składali dzięki za myśli i czyny jego, nie chcąc przypuścić, że miały to być ostatnie wyrazy uznania za życia, a zarazem pożegnania na zawsze. Rozbierać czyny jego, tłómaczyć przyczynę niewygasłego żalu, podnosić stratę, jaką nie społeczność lekarska, nie Kraków, ale cały kraj poniósł — nie czas już dzisiaj. Zresztą dość zajrzeć do tych murów franciszkańskich, dziś cichych i opuszczonych, pytających się z niepokojem: co z nami będzie? Dość spytać każdego, kto kraj miłuje, co widział w tym wzorze lekarza-obywatela, by objąć ogrom pracy i poświęcenia, by pojąć doniosłość straty, boć to był człowiek żyjący w całej pełni według przykazań wieszcza:

W ciągłej przykładu i słowa postaci
Rozdawaj siebie samego swej braci!
Mnóż ty się jeden przez czyny żyjące,
A będą z ciebie jednego — tysiące!

Tysiące pragnął stworzyć, żyjące czyny zostawił, mnożył się w pracy ile sił starczyło, a legł trzymając już omdlewającą ręką sztandar swych myśli i czynów, oddając go tym, dla których wszystko poświęcił. Obyśmy go tylko tak prosto i tak wysoko, jak on sam go podniósł, utrzymać wspólnie byli w stanie — to ostatnie życzenie tego ducha czystego. Dziś myśl, co prawie cuda stwarzała, zasnęła, ręka od pracy opadła, ustąpił syn narodu, co był przykładem miłości, usypiał mówiąc:

Wstanę, o Panie! gdy mię będziesz budził —
Lecz pozwól spocząć, bom się bardzo strudził.

Niech spoczywa spokojnie ten człowiek cichy a wielkiego serca i umysłu w tej ziemi, nie z rodzinnych stron wprawdzie, lecz równie przez niego kochanej, bo ukochał ją całą, poświęcając całe swe życie, by była szczęśliwszą. Ona przyciśnie go do swego łona, bo działał dla niej więcej, niż prawie był w stanie, bo był niedoścignionym wzorem dla innych, bo był „świętością w niewoli.“ Ta ziemia będzie mu lekką — a z poza tego grobu niech widzi, jak praca jego rozwija się ciągle, jak mnożą się dalej „czyny żyjące, jak z niego jednego powstają tysiące.“

To wyrazy pożegnania i podziękowania za wszystko od kolegów-lekarzy.“

Trzeci mówił prof. Dr Rostafiński i zaczął od wstrząsającej przepowiedni Skargi o upadku narodu; po dwu wiekach proroctwo się spełniło nietylko wskutek naszych win, ale i działalności sąsiadów. Skarga swoją przepowiednią obejmował tylko niewolę ciała, a dziś naród nasz gniecie w znacznej części niewola ducha; na polach orenburskich ginie lud unicki, co dawał życie w ojczyznie swojej za wiarę; w dwóch zaborach ojczysty język jest prześladowany, w miastach powstają idee głuszące miłość Ojczyzny. Wśród tych trudności jest tylko jedna dla nas twierdza: rodzina, a w niej matka i niewiasta polska, daje siłę moralną, uczy miłości Ojczyzny i hartuje przyszłe pokolenia. Jeżeli ma do spełnienia takie zadania, to musi mieć należytą oświatę. Zrozumiał to ś. p. Adryan Baraniecki i stworzył wyższy zakład naukowy dla kobiet, którego znaczenie dla społeczeństwa mowca ocenił. Przypomniał on dalej, że zmarły był twórcą zjazdów lekarzy i przyrodników polskich; on urządził pierwszą, już nie w Polsce, ale w Europie wystawę przyrodniczo-lekarską. Czysty, jak krynica, poświęcił siebie i majątek swym ideom; był to mąż ze stali ukuty. Mowca pożegnał ś. p. Adryana imieniem Akademii Umiejętności i Tow. przyrodników imienia Kopernika.

W końcu przemawiał jeszcze akademik p. A. Górski.

Na tem skończył się już o zmroku pogrzeb, który był wymownym hołdem całego społeczeństwa i miasta, złożonym zasługom znakomitego obywatela.

Dział ekonomiczny.

Drożyzna mięsa w Krakowie. Ostatniemi czasy nastąpiło wydatne podrożenie cen mięsa w Krakowie. I tak kilo wołowiny podrożało o 6—8 centów; inne gatunki mięsa, jak cielęcina i wieprzowina, podrożały również w wyższym jeszcze niemal stopniu, a nadto czuć się daje brak mięsa wogóle. Zarówno z powodu podrożenia mięsa, jak z powodu braku takowego, publiczność żaliła się i żali, oraz obwinia rzeźników o tworzenie monopolów, o wyzyskiwanie, niegrzeczność wobec stron, niezadowolonych z jakości i cen mięsa. Narzekania owe doszły do tutejszego stowarzyszenia rzeźników i to postanowiło wyjaśnić publiczności przyczyny podrożenia cen mięsa, braku takowego oraz wyrazić postulaty, któreby mogły przyczynić się do złagodzenia złego w obopólnym interesie. Myśl tę wykonało stowarzyszenie w ten sposób, iż Wydział jego zaprosił na posiedzenie w dniu wczorajszym w sali cechu odbyte, reprezentantów tutejszych dzienników i wobec nich omówił sprawę. Na zebraniu tem obecny był także komisarz rządowy Stowarzyszenia rzeźników, radca Magistratu p. Szymkiewicz.

Posiedzenie zagaił starszy Stowarzyszenia, p. Stanisław Armółowicz i udzielił głosu członkowi Wydziału p. Chachlowskiemu, który oświadczył, że drożyzna mięsa w obecnej porze jest następstwem podrożenia wołów. Na podrożenie wołów w pierwszym rzędzie wpłynęło zamknięcie granic monarchii od Rosyi i Rumunii i niedopuszczanie bydła ztamtąd na potrzeby konsumcyi. Zarządzenie to miało na celu podniesienie hodowli w kraju; w istocie hodowcy krajowi rozwinęli produkcyę bydła, ale nieuniknionem następstwem pierwszem zamknięcia granic było podniesienie ceny bydła. Rozwinięta krajowa hodowla pozwoliła na utrzymanie w r. 1884 i 1885 normalnych cen, ale niebawem przyszła pamiętna w kraju posucha, która podcięła hodowlę na długie lata; wówczas to z braku paszy wybito mnóstwo bydła i wywieziono na ekstrakty mięsne, tak, że w następnych latach nie było materyału do hodowli i na sprzedaż. To właśnie spowodowało podrożenie cen bydła, a w następstwie cen mięsa. Ubytku bydła w kraju nie można z powodu zamknięcia granicy zastąpić bydłem z Rosyi lub Rumunii, a cierpią na tem rolnicy i właściciele gorzelń, którzy przed zamknięciem granicy sprowadzali ztamtąd na wypas blisko 100 000 wołów corocznie, dziś zaś nie mają ani własnego, ani sprowadzanego materyału, cierpi na tem publiczność, cierpią rzeźnicy. Tegoroczny nieurodzaj ziemniaków i wysokie ich ceny wpłyną niezawodnie jeszcze na większe podrożenie cen mięsa, dla braku bowiem ziemniaków niepodobna będzie karmić wołów surowemi ziemniakami lub brahą z gorzelni, których z tego powodu mnóstwo w kraju stanęło. Nie rzekomy monopol więc jest powodem podrożenia cen mięsa, ale wskazane wyżej przyczyny, których zmiana nie leży w mocy rzeźników. Na podniesienie dalsze cen mięsa wpłynie jeszcze upaństwowienie kolei Karola Ludwika; obecnie zimową porą ładują rzeźnicy do wagonów 16—17 sztuk wołów, na upaństwowionej zaś kolei ładować będą mogli z powodu surowych przepisów, tylko 10 sztuk; podniosą się więc koszta transportu, gdyż prowadzący bydło płaci od metra kwadratowego wagonu. Jak dalej p. Chachlowski wyjaśniał, ceny mięsa w Krakowie są niższe, aniżeli we Lwowie, mimo że rzeźnicy krakowscy sprowadzając bydło z wschodniej części kraju, opłacają wyższe koszta przewozu; we Lwowie płaci się kilo wyborowego mięsa z tylnych części po 68 ct., u nas najwyżej 60 centów; w Wiedniu ceny dochodzą do 1 złr. za kilo. Do sprzedawania po niższych cenach niż we Lwowie, skłaniać ma rzeźników krakowskich silna konkurencya. Wykazany wyżej stan rzeczy nietylko powoduje podrożenie cen mięsa, ale wychodzi na szkodę rzeźników z powodu braku wołów i cieląt, oraz wysokich cen surowego materyału; rzeźnicy wtedy dobrze się mają, gdy bydło jest tanie i pod dostatkiem. W zakończeniu, w celu zaradzenia złemu w obopólnym interesie, p. Chachlowski postawił dwa postulaty: 1) otwarcie na razie przynajmniej granicy rumuńskiej dla dowozu bydła; 2) urządzenia targowicy na bydło w Krakowie.

W dalszym ciągu członkowie Wydziału pp. Trzciński, Wójcicki i Strenk wykazywali inne jeszcze przyczyny podrożenia cen mięsa, jak napływ do Galicyi kupców ze Szląska, Wiednia, Pragi i Berna, którzy dziesiątkami wagonów wywożą bydło z kraju; brak garbarni w mieście i okolicy, w którychby można po należytej cenie skóry sprzedawać, spadek cen tłuszczów, niechęć publiczności do kupowania mięsa z przednich części bydlęcia, wskutek czego mięso to po niskiej cenie rzeźnicy wojsku sprzedawać muszą; gdyby wojsko nie brało tego mięsa, rzeźnik nie mógłby zabić jednego wołu, bo to mięso zostałoby mu w całości.

P. radca Szymkiewicz, uznając podrożenie bydła, wskazał, że rzeźnicy tutejsi powinniby dążyć do rozwinięcia akcyi z rzeźnikami innych miast monarchii, zmierzającej do uzyskania ułatwień w dowozie bydła z Rumunii lub przynajmniej otwarcia na granicy olbrzymich rzeźni, wreszcie do złagodzenia nadzwyczajnych środków kontroli w przewozie bydła; dalej wytknął mowca, iż rzeźnicy lekceważą publiczność i władzę, że bardzo często waga jest niedokładną, na dokładki daje się kości i odpadki, a za dobrą cenę dostaje się złe mięso. Mowca twierdzi, iż już 7 lat upłynęło od zamknięcia granicy, więc bydło mogło się wyhodować, a jeśli jest brak ziemniaków w kraju, to zkądinąd będą dowiezione i chów bydła na tem nie ucierpi. Rzeźnicy domagają się targowiska, a kiedy ono jest, to go nie popierają. Mowca doradza, aby rzeźnicy wobec publiczności wykazali się rachunkiem, dlaczego takie ceny pobierają.

Członkowie Wydziału Stow. rzeźników pp. Zasadzki, Trzciński, Dużyk, Chachlowski oraz starszy p. Armółowicz odpowiadali na to, że cena mięsa podniosła się zaledwo o 2—3 ct. na funcie, a rzeźnicy płacą obecnie o 16 złr. więcej za 100 kilo żywego wołu, z którego połowa odrzuconą być musi, a połowa tylko przychodzi do sprzedaży; że dawniej pozostawało więcej po odbyciu targów niesprzedanego bydła, aniżeli dzisiaj na sprzedaż przychodzi; że ważą sumiennie, a tylko nieraz sługi pozostawiają lub odrzucają kawałek mięsa, które im się nie podoba, by się we własnym interesie poszczycić, że mięso bez dodatku kupione; że ogół rzeźników chce być i jest dla publiczności, z której żyje, uprzejmym, i że tylko wyjątkowe wypadki niegrzeczności zajść mogły, które Wydział stanowczo potępia; że z powodu oglądania bydła i trzody dopiero po zabiciu, a nie przed zabiciem i konfiskowania szczególniej wieprzów wągrowatych, rzeźnicy narażeni są na ciężkie szkody, dochodzące w roku kwoty 1.800 złr., a przecież oglądanie bydła przed zabiciem od strat tych chronićby mogło; że wreszcie z powodu braku bydła i wysokich cen jego rzeźnicy są w trudnych stosunkach finansowych.

Na uwagę, czy nie powinniby rzeźnicy tutejsi stworzyć wielkiej spółki do zakupna bydła i przeciwstawić takową obcym kupcom, odpowiedzieli rzeźnicy, że takie spółki istnieją między nimi, że kupują po 600—800 wołów, że nawet sami rzucają się do hodowli bydła, by ceny jego obniżyć na korzyść publiczności, ale nie rozporządzają takim dogodnym kredytem, jak rzeźnicy np. wiedeńscy na targowicy w St. Marx. Na zapytanie, czy prawdą jest, że ceny mięsa ustanawiają rzeźnicy w porozumieniu i że te ceny są wyższe przed uroczystościami i dniami świątecznemi? odwiedzieli członkowie Wydziału, że zmowa co do cen wobec konkurencyi jest niemożliwą, że ceny mięsa ustanawiają się stosownie do ceny kupna wołów, że nigdy z powodu świąt lub uroczystości ceny nie są podnoszone. Na zarzut, że mięso wciąż drożeje, a nigdy nie tanieje, odpowiedziano, że cena bydła idzie wciąż w górę.

Oto treść wyjaśnień, danych przez Wydział Stowarzyszenia rzeźników. Poruszają one, acz nie załatwiają, poważną sprawę podrożenia cen mięsa, które to podrożenie już ma to złe następstwo ogólne, że pociągnęło za sobą zmniejszenie konsumcyi, czego dowodzą wykazy administracyi akcyzowej i tutejszej rzeźni. Sprawa więc jest bardzo poważną i dotyczy najszerszych warstw społeczeństwa. Gdy idzie o drożenie cen chleba i mięsa, a to jest u nas obecnie na porządku dziennym, to w tak piekących kwestyach koniecznem jest zastanowienie się poważne czynników, których głos jest decydującym, konieczną dyskusya fachowa powołanych do tego ciał, decyzya szybka i zapobieżenie złemu.

Spółka mleczarska. W ostatnich czasach założonem zostało we Lwowie Towarzystwo pod tytułem „Pierwsza lwowska spółka producentów mleka.“ Prezesem tej spółki wybrano p. Wł. Tustanowskiego, zastępcą prezesa p. Oskara Schnella, a sekretarzem p. Jana Paygerta. Wszyscy ci panowie są producentami mleka i właścicielami dóbr w okolicy. Spółka wzięła sobie głównie za cel dostarczanie Lwowianom dobrego mleka i dobrej śmietanki. Sprzedaż produktów nabiałowych zacznie się od 1 listopada.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 19 października. Koło polskie wybrało do komisyi parlamentarnej dotychczasowych członków: Jaworskiego, Bilińskiego, Benoego, Czerkawskiego i Madeyskiego, oraz postanowiło w zasadzie wziąć udział w rozprawach ogólnych nad budżetem, dopiero przy dyskusyi nad ustawą skarbową.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 19 października. Chociaż minister wojny Bauer pragnął jak najskromniej obchodzić swój jubileusz 50 letniej służby wojskowej, odbył się jednak na jego cześć cały szereg serdecznych owacyj. Arcyksiążęta Karol Ludwik, Ferdynand, Albrecht, Wilhelm i Rainer złożyli ministrowi osobiście swe życzenia. W towarzystwie Arcyksięcia Albrechta i Rainera znajdowali się jenerałowie okrytej chwałą armii południowej: baron Piret i hr. Welsersheimb. Arcyksiężna Stefania, Arcyksiążęta Franciszek Ferdynand d'Este, Ludwik Wiktor, dalej Karol, Leopold, Franciszek i Albrecht Salwatorowie. Arcyksiążęta Fryderyk i Eugeniusz, dalej książęta Wilhelm i Mikołaj Wirtemberscy, oraz książę Filip Koburski nadesłali listownie swe gratulacye. Cesarz niemiecki kazał wyrazić jubilatowi swe życzenia przez *attaché* wojskowego. Ambasadorowie hiszpański, włoski, rosyjski i *attaché* wojskowy turecki składali osobiście swe życzenia. Składali je też: Gustaw książę sasko-weimarski, — dostojnicy dworscy, wszyscy ministrowie, duchowieństwo, namiestnik dolnej Austryi, przedstawiciele arystokracyi, komendanci korpusów, jeneralicya, wielu członków Izby panów i Izby deputowanych, burmistrz Prix, prezes stowarzyszenia Czerwonego krzyża, reprezentanci sztuki i nauki.

O godz. 10 przed południem zjawiły się liczne deputacye, między niemi deputacye ministerstwa wojny, sekcyi marynarki, sztabu jeneralnego, wikaryatu apostolskiego polowego, sądów wojskowych, garnizonu wiedeńskiego i kancelaryi orderu Maryi Teresy.

Wiele osób przemawiało do jubilata, w szczególności szef sztabu jeneralnego Beck i fmp. Merkel wspominali w gorących słowach o niezwykłych zasługach jubilata tak w wojnie, jak w pokoju i wyrażali serdeczne życzenia, aby jubilat jeszcze przez długie lata mógł w pełni sił umysłowych sprawować swój wysoki urząd.

Minister wojny dziękował wzruszony i wyraził, iż czuje się szczęśliwym, że po pięćdziesięcioletniej, czynnej służbie, może jeszcze pełnić ją dalej z poświęceniem dla cesarza, państwa i armii, i życzył obecnym podobnego szczęścia, a wspominając z wdzięcznością o łasce cesarskiej, okazanej mu świeżo, wzniósł okrzyk na cześć cesarza.

Praga 19 października. Wystawa została zamkniętą. Przed jej urzędowem zamknięciem był namiestnik przedmiotem entuzyastycznych owacyj. Ze strony komitetu i wystawców wręczono mu wspaniały adres. Podczas mowy marszałka krajowego przy zamknięciu wystawy powtórzyły się entuzyastyczne owacye dla Cesarza i domu cesarskiego. Marszałek krajowy zakończył swą mowę wzniesieniem trzykrotnego *hoch!* i *slava!* na cześć Cesarza, a obecni okrzyk ten z zapałem powtórzyli, podczas gdy na organach zaintonowano hymn ludowy. Wieczorem była wystawa świetnie illuminowaną. Wczoraj zwiedziło wystawę 75 540 osób.

Praga 19 października. W mowie wygłoszonej z okazyi zamknięcia wystawy, podniósł marszałek krajowy olbrzymie powodzenie wystawy, które dowiodło, że Czechy zjednoczonemi siłami są w stanie dokazać prawdziwego cudu. Mowca wyraził imieniem królestwa czeskiego podziękowanie organizatorom wystawy, którzy z bezprzykładnem poświęceniem stanęli na czele przedsiębiorstwa, tudzież wyraził podziękowanie namiestnikowi, który także jako przedstawiciel rządu, działał jak wierny syn ojczyzny. Wspomniawszy o opiece Cesarza nad wystawą i o zwiedzeniu tejże przez Monarchę, oświadczył marszałek, iż Cesarz przekonał się, jak silnie tkwi w ludności Czech uczucie wierności i szczerego przywiązania do domu panującego. W końcu wzniósł mowca na cześć Cesarza okrzyki: *slava!* i *hoch!* które przez obecnych z zapałem zostały przyjęte.

Lublana 19 października. Na uzupełniających wyborach do Rady państwa z kuryi większej własności wybrany został niemiecko-liberalny kandydat hr. Erwin Auersperg. Konserwatywni nie brali udziału w wyborze.

Buda-Peszt 19 października. W klubie liberalnym naszkicował minister sprawiedliwości odpowiedź, jaką zamierza dać na interpelacyę deputowanego Dardaya w sprawie upomnienia, danego ze strony ministerstwa pewnemu sędziemu z powodu uwag, poczynionych przez tegoż o obywatelskiem i wojskowem poczuciu honoru. Minister oświadczył, iż ministerstwo za pośrednictwem prezydenta trybunału poufnie zwróciło uwagę sędziego na to, aby nie przekraczał swego zadania przy kierowaniu rozprawą główną. Stało się to tylko na mocy prawa nadzoru, a nie wskutek życzenia ministra obrony krajowej. Odpowiedź ministra przyjął klub do wiadomości.

Berlin 19 października. Z powodu jubileuszu ministra wojny Bauera pisze *Nordd. Allg. Ztg*: Co Bauer stworzył i do dojrzałości doprowadził, uwydatniło się na tegorocznych ćwiczeniach armii austryackiej tak znakomicie, że ze szczeremi powinszowaniami ze strony sprzymierzonego państwa niemieckiego łączy się niewątpliwie także życzenie, aby wielce zasłużony jenerał mógł jeszcze długo działać w dotychczasowym zakresie.

Bern 19 października. Z rezultatu dotychczasowego głosowania ludowego wynika, że monopol not bankowych i taryfa cłowa przyjęte zostały znaczną większością głosów.

Bern 19 października. Ostateczny wynik głosowania ludowego jest następujący: taryfę cłową uchwalono 211.781 głosami przeciw 146 820, monopol not bankowych 228.853 głosami przeciw 143 939, tudzież 14 głosami stanów przeciw 8.

Paryż 19 października. Papież wystosował do organizatora pielgrzymek, p. Harmela, pismo dziękczynne, w którem wyraża głęboką boleść z tego powodu, że pielgrzymi bez żadnej z ich strony prowokacyi zbezczeszczeni i znieważeni zostali przez rozwścieklony tłum.

Na znany okólnik ministra wyznań odpowiedział także Arcybiskup Awinionu protestem, trzymanym w każdym razie w tonie umiarkowanym.

Paryż 19 października. *Temps* oświadcza na podstawie wiadomości, zasięgniętych ze źródeł urzędowych, że Giers zamierzał już oddawna spędzić we Włoszech czas urlopu. Podróż jego pozbawioną jest więc najzupełniej charakteru politycznego, a spotkania się jego z królem i Rudinim były jedynie aktami grzeczności. Rozmowa jego z Rudinim była też bardzo krótką.

Pallanza 19 października. Giers wyjeżdża we wtorek do Wiesbadenu i Frankfurtu nad Menem.

Londyn 19 października. Balfour zamianowany został pierwszym lordem skarbu i leaderem Izby niższej.

Kopenhaga 19 października. Car z rodziną był przed południem na nabożeństwie w kościele prawosławnym, spożył śniadanie na statku „Gwiazda polarna“ i powrócił drogą morską do Helsingoer, a następnie pojechał osobnym pociągiem do Fredensborg.

Madryt 19 października. Cała prasa występuje nader ostro przeciw ostatniemu postanowieniu rządu francuskiego, wydanemu w sprawie win hiszpańskich. Większa część dzienników żąda represaliów przeciw targowi francuskiemu.

Rzym 19 października. Koło wyspy Pantelleria dało się spostrzedz po stronie zachodniej gwałtowne podniesienie się powierzchni morza. Okazują się słupy dymu i dają się uczuć lekkie wstrząśnienia ziemi. Po stronie północnej zaś występuje na morzu na długość około kilometra pas ziemi, na którym odbywa się z łoskotem ciągła erupcya brył kamiennych.

Belgrad 19 października. Skupczyna zwołaną została na 13 listopada.

Belgrad 19 października. W bawiącej tu menażeryi rozszarpał na wczorajszem wieczornem przedstawieniu tygrys poskramiacza zwierząt.

Cetynia 19 października. Okólnik Porty nakazuje odebrać Albańczykom broń nowego systemu, a pozostawić im broń starego systemu.

Buenos-Ayres 19 października. Wybuchło tu, jak donosi biuro Reutera, przesilenie ministeryalne. Dwóch ministrów podało się już do dymisyi.

Montevideo 19 października. Biuro Reutera donosi, że minister finansów podał się do dymisyi.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla wdowy J. M. z drobnemi dziećmi nadesłano pod lit. F. S. 3 złr.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzine 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 19 października. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	91 60	Anglobanki	149 50
Renta austryac. srebrna „	91 45	Uniony	223 50
Renta austryac. 4% złota	108 75	Bankvereiny	106 75
Renta austryac. 5% pap. nieop.	102 05	Akcye Länderbank.	194 75
Akcye Ban. Aus.-W.	1016	„ kol. Kar. Lud.	205 —
„ kredytowe	281 50	„ „ lwowsko-	
Londyn	117 25	„ „ czerniow.	235 —
Napoleony	9 30	„ „ południ.	102 75
Dukaty	5 57	Elbethale	212 75
Marki	57 65	Nordbahny	2820
5% Renta węg. pap.	100 95	Staatsbahny	278 50
4% „ „ złota	104 —	Alpiny	72 10
Losy prem. węg.	140 —	Akcye tytoniowe	154 50
Losy tureckie	28 80	Ruble	122 50

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin 19 października.

Banknoty austr.	173 45	4% Listy likw. pol.	63 60
Krótki Wiedeń	173 35	Akc. kol. Kar. Lud.	88 80
Banknoty ros.	212 90	„ austr. kred.	151 40
5% Listy zast. pols.	65 75	Ultimo Ruble	212 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kołdry z watą wełnianą, kołdry flanelowe oraz do podróży otrzymał w wielkim wyborze i poleca Kazim. Niesiołowski w Krakowie, Sukiennice L. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (1958-8-)

Nowości muzyczne

wydane nakładem **ECHA MUZYCZNEGO** (Rajchman i Frendler) do nabycia w kantorze Redakcyi (Senatorska **26**) i księgarniach.

Na fortepian (dwie ręce).

Bayer Józef. Walc z baletu „Puppenfee" . . . k. 40
„ Kadryle z tegoż baletu . . . . „ 40
Brasin H. Pieśń bez słów . . . . . „ 40
Godard Benjam. 6 walc. op. 93 . . „ 40
„ Latarnia czarnoksięzka op. 50 N. II „ 40
„ Markiz i markiza, menuet op. 50 N. III . . . . „ 40
Goldmarck K. Potpucrri z op „Królowa Saby" . . . . „ 40
Janotha Natalia. Szarotki, morceau de salon . . . . „ 40
Mascagni P. Potpourri z op „Cavalleria rusticana" . . . . „ 40
„ Interm. z tejże oper. . . . . . „ 40
Milloecker L. Gilda walc z op. „Wice Admirał„ . . . . „ 50
„ Kadryle z tejże oper. . . . . . „ 40
„ Polka z tejże operety . . . . . „ 20
Münchheimer A. Scherzo . . . . . „ 40
Moszkowski M. Berceuse op. 38 nr. II „ 40
Nicode J. L. Canzonetta op. 50 nr. III „ 40
Noskowski Z. Serenada wiosenna . . „ 40
Pankiewicz Eug. Menuet op. 8 nr. I. „ 40
Sgambati G. Stary Menuet . . . . „ 40
„ Gawot op. 14. . . . . „ 40

Na skrzypce lub wiolonczellę z tow. fortepianu.

Noskowski Z. Melodia (skrzyp. lub wiolonczella) . . . . „ 40
Pummer J. Scherzo (skrzyp.) . . . . „ 40

Do śpiewu.

Delibes Leo. Serenada Ruy Blasa, słowa W. Hugo . . . . „ 40
Duniecki St. Romans z op. „Paziowie" „ 40
Denze L. „Do mnie przyjdź" romans . „ 40
Gall Jan. Piękna Rybaczka . . . . „ 30
„ Kiedy narcyzy . . . . „ 30
„ O gdybyś była kwieciem . . . . „ 20
Herve. Śpiew z wod. „Żona papy" . . „ 30
Kratzer-Myszuga, Dumka z mot. ludowych . . . . „ 40
Moniuszko A. Kolenda . . . . . . „ 40
Mascagni P. Siciliana z op. „Cavalleria rusticana" . . . . „ 40
Massenet J. Aria z oper. „Mag" . . „ 40
Münchheimer A. Znowu wiosną . . „ 40
Noskowski Z. Stach (słowa M. Konopnickiej) . . . . „ 30
„ Dumka nr. I . . . . „ 30
„ Dumka nr. II . . . . „ 40
Niewiadomski A. Najp. piosnki . . „ 30
„ Róża . . . . „ 30
„ Fijołek . . . . „ 30
Niedzielski St. Na dobranoc . . . „ 30
„ Piosnka Krzysi . . . . „ 30
Rotoli. „Mia sposa" . . . . „ 60
Rzepko A. Hola! Hola! (piosnka lud.) „ 30
Tosti P. Ideał . . . . „ 40
„ Piosnka Fortunia . . . . . . „ 40
„ Nie kocham Cię! . . . . . . „ 40
„ Z ostatnim pocałunkiem . . . „ 40
„ Śpiew wenecki . . . . „ 40
„ Płyńmy w dal . . . . „ 40

Biorącym nut w kantorze redakcyi (Senatorska Nr. 26) za rubla, ustępuje się rabat. Pp. artyści, nauczyciele muzyki i uczniowie konserwatorium, oraz szkoły Tow. Muzycznego korzystają z ustępstw wyjątkowych. (2332-1-3)

PODZIĘKOWANIE.

14 b. m. przed godz. 3 po południu powstał pożar z niewiadomej przyczyny w Słupcu. Przy silnym wietrze ogarnął on w okamgnieniu całe gumna i roznosił zarzewie tak, że utrata budynków wszystkich i lasu przyległego zdawała się być nieunikniona. Spłonęła też niebawem i stajnia fornalska, a spichrz i las kilkakrotnie się zajmowały. Tylko szybkiej, nader energicznej i wytrwałej pomocy poczciwych i zacnych włościan naszych — którzy starzy i młodzi — biedni i bogaci — wszyscy stanęli **natychmiast** do obrony mienia naszego, zawdzięczaliśmy na razie uratowanie reszty budynków.

W możliwie najkrótszym czasie przybyła dzielna straż ogniowa z oddalonego ztąd o 10 kilometrów miasteczka Szczucina, wraz z burmistrzem Drem Rudnickim, inżynier p. Röhrich kierujący robotami regul. Brnia z ludźmi, plenipotent dóbr Szczucin p. Lewandowski z ludźmi i sikawką, dwór Lubasz dostarczył również sikawkę i ludzi prowadzonych przez zastępcę właściciela, sąsiedni właściciel Ziempniowa p. Aszheim i kilku innych izraelitów, wreszcie w wielkim komplecie c. k. Żandarmerya, tak, że połączonym usiłowaniom, trwającym godzin kilkanaście, zawdzięczamy zlokalizowanie i ostateczne ugaszenie ognia. Nie mogąc wszystkim, nas tak życzliwie i z takiem bezinteresownem poświęceniem ratujących, z osobna podziękować — czynimy to z całego serca tą drogą, nie dla marnej próżności popisywania się z sympatyami — lecz jako przykład, jak niewiele, byle konsekwentnie, uczynić trzeba, by zdobyć serca tego poczciwego ludu. Rozrzewniające bowiem jestto niekłamane współczucie ludu, ta chętna serdeczna pomoc sąsiedzka, prawdziwa osłoda w naszym smutku. Bóg Wam zapłać szczodrze.

(2338) **Sewerynowie Kisielewscy.**

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN



VIRESCIT MUNDO

Maść ta leczy wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa naporost włosów.

Słoik 2 franki we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN**, 30, ulica Louis-le-Grand.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego; — w Krakowie. w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

oraz w aptece p. Siedleckiego. (2238 20)

Podziękowanie.

Z głębi serca płynące „Bóg zapłać!" — wyrażamy za współczucie okazane nam z powodu męczeńskiej śmierci ś. p. **Adama Ackermana,** Kolegom zmarłego, Uczestnikom obrzędu pogrzebow., wszystkim Znajomym, którzy z słowem pocieszenia na ustach nieśli nam ulgę w ciężkiem zmartwieniu, tudzież WW. PP. Doktorom Docent. **Bossowskiemu, Doskowskiemu, Bobkiewiczowi** za bezinteresowną i gorliwą pomoc lekarską i **X. Gabrysiowi** za ostatnie pożegnanie nad grobem. (2347)

Wdowa z rodziną.

Nauczycielka Polka

z wyższem wykształceniem, doskonała w językach: francuskim, angielskim i niemieckim, muzyka wyższa, — **Francuz** nauczyciel z chlubnemi świadectwami. — Wiadomość w Biurze **Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej** w Krakowie, ul. Krupnicza L. 3. (2345-1-3)

Majątku ziemskiego

w dobrej glebie, z inwentarzem, **wartości około 60,000 złr. — poszukuje się do kupna.** — Chcący sprzedać, raczą podać opis i warunki pod adr.: **Franc. Dudzia, Kraków, ul. Mikołajska L. 5.** (2346 1-2)

Wieńce batystowe, metalowe, z zasuszonych i żywych kwiatów, w największym wyborze;
Wstęgi na szarfy i **szarfy** z napisami lub bez tychże; (2331-1-4)
Krzyże nagrobkowe, **latarnie** i **ogrodzenia** grobowe, bardzo tanie i praktyczne;
po cenach fabrycznych
w MAGAZYNIE PRZYBORÓW KOŚCIELNYCH
St. Przybylskiego
w Krakowie, Rynek, linia A—B, Nr. 46.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady **lekarza miejskiego** w Zatorze z pensyą roczną 300 złr., rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o tę posadę wnieść mają swe podania do tutejszego Urzędu miejskiego. (2336-1-3)

Zwierzchność gminy miasta Zator,
dnia 15 października 1891 r.

Zastępca burmistrza:
Smiechowski.

VICHY

Administracya: w **Paryżu,** *8, Boulevard Montmartre.*

PASTYLKI DO TRAWIENIA
wytworzone u źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku, o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY DO KĄPIELI.
Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy aby na wszystkich produktach znajdowały się znaczki:

„Kompanii wód Vichy".

Dostać można w Krakowie w apt. W. Redyka przy M. Rynku i w apt. K. Wiszniewskiego, oraz u pp. J. Wentzla, S. Feintucha, Józefa Goldwassera i W. Goldwassera; w Tarnowie u p. N. Traum. [754-19 20]

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda**, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

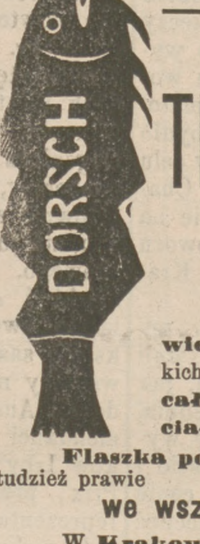
(1310 55-)

Ważne dla handli kos.

Jedna z najsłynniejszych i największych fabryk zagranicą, wyrabiająca **specyalną kosę,** która wszędzie, **gdzie została wprowadzoną,** z powodu **taniej ceny** i **niezrównanego gatunku** pobija konkurencyą, życzy sobie **pozbywać** tę kosę także w **Galicyi.**

Chcący korzystać z tego ogłoszenia, mają swój adres tylko z pierwszorzędnemi poleceniami, wraz z podaniem dotychczasowego zapotrzebowania, przysłać pod **A. B. I** do **Administracyi „Czasu."** (2335)

Dotychczas niezrównany!



W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony

TRAN Z WĄTROBY MIĘTUSÓW

Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków, oraz wogóle oczyszczenie krwi.**

Flaszka po 1 złr. jest do nabycia w **Wiedniu III./3., Heumarkt Nr. 3,** tudzież prawie

we wszystkich aptekach austr. węgierskiego państwa.

W **Krakowie** mają na składzie pp. **F. Gralewski** aptek., **Wiktor Redyk** apt., **Konstanty Wiszniewski** apt., **Stanisław Feintuch** kup., **M. Jawornicki** kup.; w **Podgórzu Józef Skakalski** aptekarz. (2322 1-18)

PROTOKOŁOWANA MARKA OCHRONNA — NAŚLADOWNICTWO BĘDZIE SĄDOWNIE ŚCIGANE

Słynne płótna krajowe korczyńskie

pół bielone, bez apretury, sztuka 35 metrów od 11 złr. do 24 złr.; a bielone, apretowane, webowe, sztuka 35 metrów od 16 złr. do 55 złr.;

bieliznę stołową, chusteczki webowe i batystowe lniane cienkie

tuzin od 2 do 12 złr. — poleca:

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA TKACKA
Stowarzysz. zarejestr. z ogran. poręką.

Uprasza więc o łaskawe względy. *Dyrekcya.*

GŁÓWNY SKŁAD: (979 27-)
KRAKÓW, ul. Sławkowska 1, dom Arcybr. Mił. i B. P.
LWÓW, ulica Akademicka Nr. 2. — TARNOPOL, ulica Gimnazyalna Nr. 30.

Józef Rudnicki w Krakowie

POLECA: (1998-7-)

oryginal. bieliznę jaegerowską

po cenach fabrycznych (podług cennika).

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE

W Paryżu: sprzedaż hurtowa **J. Espic, ul. St-Lazare, 20**; we Lwowie: w aptekach PP. **Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego**; w Krakowie: w aptekach PP. **Wiszniewskiego i Redyka.** Wymaagć podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie 1888 i na Wystawie Powszechnej 1889 r. Najwyższe nagrody jakie otrzymały specyfiki lekarskie przeciw Astmie. (Klasa 45).

(1731-9-)

LWOWSKA FABRYKA ASFALTU

i ulepszonych ogniotrwałych tektur

DO KRYCIA DACHÓW

S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we LWOWIE, ul. Korytna L. 13,

poleca:

ASFALT do FUNDAMENTÓW dla izolowania murów od wilgoci kładziony na fundamenta w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPŁYTY, ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ najlepszych gatunków do krycia dachów **rulon 10 m. □ od 2 złr. 50 c. do 8 złr. 50 c.**

LAK ASFALTOWY do konserwacyi dachów tekturowych i dachówkowych;

SMOŁĘ ANGIELSKĄ, BEZWONNĄ MASĘ KAUCZUKOWĄ.

Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie, najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach.**

Niszczy **zastarzały grzybek drzewny.**

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe, oraz reparacye tychże. Metr □ od 50 do 75 centów. [2128 84-100]

Długoletnią trwałość poręcza się.

Wiedeń — „Hôtel Mètropole".

RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.

Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów [od 1 złr. wzwyż], **winda osobowa,** czytelnia z dziennikami wszelkich krajów [także „Czas"]. **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** [2231-84 104] **L. Speiser.**

Kemmerich

PEPTON MIĘSNY,

najlepszy środek pożywczy i wzmacniający dla zdrowych i chorych.

Wyciąg mięsny — *dla każdej kuchni niezbędny.*

Zgęszczony bulion — *poleca się dla każdego dom. gospodarstwa.*

Najlepszy towar jest zawsze najtańszym.

SCHÜLKE & MAYR w HAMBURGU, **główni zastępcy Towarzystwa Kemmerich dla Niemiec, Austryi-Węgier, Skandynawii i Rosyi.** (481-13-20)

ROK ZAŁOŻENIA 1836.

MAGAZYN Henryka Schwarza

w Krakowie

poleca po cenach fabrycznych:

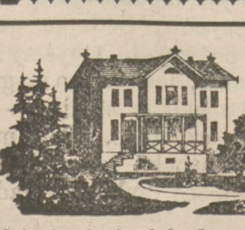
płótno, szyrtyngi, ręczniki, bieliznę stołową, chustki do nosa i t. p.;

również:

PLEDY, CHUSTKI, KAPY, KOŁDRY, DYWANY, CHODNIKI, POŃCZOCHY, SKARPETKI, FIRANKI i t. d. (1978-8-9)

Gatunki wyborowe.

Willa



z ogrodem — tuż za klasztorem PP. Norbertanek na Zwierzyńcu, po prawej ręce, w pięknem położeniu — jest do wydzierżawienia lub do sprzedania każdego czasu. Wiadomość u **Rudolfa Glixellego** w **Krakowie** przy ul. Łobzowskiej Nr. 6. (1806 6 6)

Winogrona stołowe

bardzo słodkie trwałe **1 złr. 50 ct., tłuste gęsi i indyki** codzień świeżo bite, na żądanie **rytualne 3 złr., czosnek** wielki biały w wiązkach **1 złr. 50 ct.,** wszystko w 5 ko. paczkach poczt. **opłat. za zaliczką** rozsyłają **Brüder Szegö, Szegedin** (Ungarn). Korespondencya w języku niemieckim i węgierskim. (2299 5-6)

Zu beziehen durch jede Buchhandlung ist die preisgekrönte in 20 Auflage erschienene Schrift des Med-Rath Dr. Müller über das

gestörte Nerven- und Sexual-System.

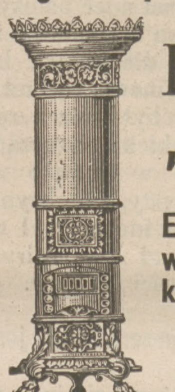
Freie Zusendung unter Couvert für 60 Kr. in Briefmarken. (1756-39-52)
Eduard Bendt, Braunschweig.

Najlepsze i najtańsze opalanie

przez **słynnie znane**

regulac. piece do napełniania

firmy



R. Geburth,

c. k. nadwornego maszynisty,
Wien, VII., Kaiserstr. Nr. 71.

Emaliowane piece kaflowe, regulacyjne kominki, kuchnie, przenośne kaflowanie ścian.

Cenniki bezpłatnie.
(2030-10-18)

Wdowa

z rodziny szlacheckiej, z małemi dziećmi, prosi litościwe serca o pomoc w nieszczęściu dla sierot. — *W. M.*, ulica Wielopole Nr. 11, mieszkania Nr. 17.

Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Czasu". (2190-4-)

Nauczycielka Polka

z francuskim, niemieckim i muzyką, szuka miejsca. Adres: **C. w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 5, drugie piętro w oficynach.** (2140 5 6)

Emilia Morys Pion

udziela jak dawniej także i w tym roku **lekcyi tańców** w domach prywatnych, pensyonatach, oraz u siebie w domu, ul. Szczepańska l. 9. (2215-3 3)

MASSAGE.

Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobole, kurcze, porażenie, hysteryę), jakotęż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod Nr. 32. (2257-10-60)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (1966-115-)
EMIL WEINER, Wien, I, Salzthorgasse 4.

Wysoką prowizyę, stałą pensyę, zaliczkę, udzielam **każdemu,** który się zatrudni sprzedażą **książeczek losowych i losów.** (2273-3-10)
Kantor wymiany **H. FUCHS,**
w Budapeszcie, Franz Deákgasse 12.

Każdy odgniotek, zgrubiała skóra i brodawka znika pewnie i bez boleści w najkrótszym czasie przez proste przepędzlowanie **słynnie znanym, jedynie prawdziwym środkiem na odgniotki aptekarza Radlauera z apteki pod Koroną w Berlinie.** — Pudełko 50 ct. — Skład w **Krakowie** u aptekarza **Wiktora Redyka.** (2016-4-10)

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34.

W **Krakowie** do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.** [1626-11-]

Pierwsze nagrody **8 złote** medale | **Nagrodą odznaczone** przez c. k. rząd wyłącz uprzywilej. wielokrotnie wypróbowane, jedynie i wyłącz. za dobre uznane | Pierwsze nagrody **3 wielkie srebrne** medale

Ochrony przeciw przeciągom powietrza do okien i drzwi,

z bawełny, obciągnięte lakierem, w białym, czerwono-brunatnym i dębowym kolorze.

Cena za cylindry do okien białe . . . . za metr 5 cent.
„ „ „ „ „ czerwono-brunatne i dębowe . . . . . „ „ 6 „
„ „ „ do drzwi białe . . . . „ „ 7½ i 13 „
„ „ „ „ „ czerwono-brunatne i dębowe . . . . . „ „ 9 i 14 „

Na okno średniej wielkości wystarczy zakupić najwyżej za 50 cnt. Zamówienia z prowincyi tak częściowo jakoteż hurtownie wykonywa się jak najspieszniej, a przy zamówieniu uprasza się podać dokładnie ilość okien i drzwi, poczem przysłaną będzie odpowiednia ilość. — **Do każdej przesyłki dołącza się zawsze opis użycia,** według którego każdy przytwierdzić może te ochrony przy oknach i drzwiach tak, że przy zamykaniu lub otwieraniu nikomu nie przeszkadzają (2032-2-5)

Wiedeń, Kolowratring Nr. 12 c. i k. nadworny skład fabryczny

Ochrona przeciw zaziębieniu | **J. POPELARZ,** c. i k nadw. dostaw. ochron przeciw przeciągom powietrza. | Nadzwyczajna oszczędność paliwa

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 październ. 1891, zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·00 rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa
5·14 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
2·05 po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
2·27 „ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
2·46 „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Oświęcima, do Wiednia.

9·00 rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
9·19 „ „ osobowy z Podgórza Płaszowa
9·40 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.

3·59 po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]
4·44 „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa
4·56 „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Żywca, do Mszany dolnej.

6·55 wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
7·16 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
7·37 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·26 rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
5·41 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
6·02 „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
6·14 „ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]
} ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

9·06 przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
9·18 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
} z Żywca, z Mszany dolnej.

10·02 przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
10·18 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
10·37 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
10·58 „ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]
} z Wiednia, z Oświęcima.

3·38 po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
3·53 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
4·12 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
} z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.

8·12 wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
8·28 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
9·20 „ „ pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.]
} z Oświęcima.

Odjazd z Tarnowa:

4·30 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·41 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1·27 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

10·56 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·24 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11·59 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od czasu praskiego o 2 minuty, zaś późniejszy od czasu krakowskiego o 20 m., od czasu lwowskiego o 36 m., od czasu wiedeńskiego o 6 m., od czasu budapeszteńskiego o 16 m. i od czasu cieszyńskiego o 14 minut.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych lub u konduktorów. [2511 8-]